Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 216 Kraków, niedziela 23 września 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Polska Partja Socjalistyczna i klasowe Związki Zawodowe w Krakowie urządzają w niedzielę 23 września o godzinie 5 popołudniu w sali Związku Kolejarzy przy ulicy Warszawskiej 15/17 na zakończenie TYGODNIA KOBIET

Zgromadzenie Kobiet

na którem przemawiać będzie tow. dr. Lidja CIOŁKOSZOWA, żona więźnia brzeskiego.

Kobiety! Robotnice!

Chcemy budować Ustrój Socjalistyczny, w... czas nie będzie ani zamkniętych fabryk ani kopalń, nie będzie ludzi głodnych, padających na ulicach.

Warsztaty pracy jak i wielkie obszary dworskie muszą stać się własnością społeczną.

PRECZ Z USTROJEM KAPITALISTYCZNYM!
PRECZ Z FASZYZMEM I DYKTATURĄ!
NIECH ŻYJĄ ORGANIZACJE KLASOWE
NIECH ŻYJE PPS!

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. Kraków-miasto
Rada Związków Zawodowych w Krakowie
Związek Dozorców i Służby domowej w Krakowie

Prace nad budżetem

Wedle doniesień pism prace poszczególnych ministerstw nad ich budżetami dobiegają końca. Spodziewają się, że prace te będą 1 października ukończone tak, że po przejściu przez Radę ministrów preliminarz będzie gotów do przedłożenia Sejmowi. Ponieważ u nas jest w zwyczaju, że Sejm zwołuje się wprawdzie „od" 31 października, ale następuje odroczenie na miesiąc tak, że ostatecznie prace nad budżetem: pierwsze czytanie i odesłanie do komisji zaczynają się rzeczywiście w grudniu i to z kilkutygodniową przerwą świąteczną.

W erze sanacyjnej stało się regułą, że nie wykonywuje się budżetu w tej formie, w jakiej został przez Sejm uchwalony. Są to owe sławne „luzy", które pomieszcza się w ustawie skarbowej. Daje się rządowi prawo przenoszenia i niewykonywania wydatków, przeciw czemu wystąpił nawet przewodniczący komisji budżetowej pos. Byrka, który uważał, że **budżet jest ustawą, którą rząd jest obowiązany wykonywać,** podczas gdy sanacyjna większość stanęła na stanowisku, że **rząd może, ale nie musi budżet w uchwalonej formie wykonać.**

Stosownie do tej „zasady" dzieje się też od kilku lat. W roku budżetowym 1927/28 wydano poza budżetem przeszło pół miljarda, ponieważ „pieniądze były i trzeba je było wydać". W roku budżetowym 1931/32 ówczesny kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski urządził „rzeź" budżetu na zwyż 300 miljonów i to uszło, nie zapewniając jednak równowagi. A gdy przyszły lata chude, gdy deficyt zaczął rosnąć, ministrowie skarbu mieli wolne ręce — wykonywano albo nie wykonywano, sanacyjna większość nie miała nic przeciw temu.

W tym roku nie będzie inaczej. Poszczególne ministerstwa układają swoje budżety jak najwyżej, wiedząc zgóry, że nastąpią obcięcia. O nie właśnie walczy się z ministrem skarbu, a potem na Radzie ministrów — każdy minister chce mieć jak największą swobodę w globalnej sumie, aby mógł wytrzymać konieczną później zniżkę. W tym roku sprawa jest o tyle cięższa, że — wedle słów p. premjera — musi się dojść do równowagi, a na to absolutnie się nie zanosi.

Przez jakie trzy miesiące komisja budżetowa będzie zestawiała, obcinała, dodawała i sumowała na to, aby po ukończeniu jej obrad i przyjęciu jej uchwał przez Sejm zrobiono z jej pracy coś całkiem innego. Nic dziwnego, że w tych warunkach zaczynają stawiać pytanie, jaki cel ma ta robota. Robi się elastyczne budżety, ale potem zaczyna się i tu „czystka" tak, że zamknięcie rachunkowe nigdy nie jest podobne do tego, co uchwalono. I w tym roku będzie tosamo.

Trzeszczy

Co znaczą zaprzeczenia, jakie wrażenie mogą wywołać tęgie miny wobec tak wymownych faktów, jakie dzieją się w BB i w opanowanych przez niego dziedzinach? Szeroka opinja, do której wiadomości dochodzą tylko rezultaty wydarzeń w formie wykluczenia i aresztowania posłów i nieposłów, nie jest zorjentowana w przyczynach, które te następstwa widoczne wywołują; nie wie o walkach wewnętrznych, które silniej niż uderzenia zewnętrzne podminowują tę tak potężnie wyglądającą budowlę.

Walczą ze sobą w BB dwa kierunki, całkiem fałszywie określane jako walka „radykalnych" z zachowawcami, względnie z przychylającymi się ku tej prawej stronie. W gruncie rzeczy chodzi o coś całkiem innego, co już kilkakrotnie zaznaczyliśmy: o oczyszczenie atmosfery na wybory. To oczyszczenie odbywa się zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo. Są grupy w sanacji, które po kilku latach współżycia nabrały przekonania, że tak gościnnie przyjęci do spółki konserwatyści są ciężarem i — jak górnolotnie się wyrażają — kulą u nogi. Rzecz jednak leży w tem, że tej kuli nie tak łatwo się pozbyć: sama nie chce się potoczyć, a pozatem ma sukurs wewnątrz obozu i jego widomej głowy, która pamięta, jak to sama triumfalnie wprowadziła konserwatystów przez Nieśwież i Dzików.

Kilka tygodni temu rozpoczęła się kampanja prasowa za „przelewicowaniem" BB. Impuls do tej kampanji dało wejście do rządu dwóch polityków z przeszłością lewicową. Co jednak z tej kampanji dotychczas wynikło? Ministrowie Kościałkowski i Poniatowski w nijaki sposób nie poparli heroldów lewicowych tak, że akcja ich musiała się ograniczyć do „wyłuskiwania" pojedyńczych ludzi, do wybielania tego, co już raziło zbytnią czarnością. Koszta tej walki dotąd płacili przeważnie konserwatyści, którzy z początkowo dumnej postawy przeszli do próśb i przymilań — z jakim skutkiem dowiemy się z dalszego urzędowania sędziów śledczych i prokuratorów.

Pozatem w walce tej chodzi o sprawę głębszą, o której walczący zachowują najgłębsze milczenie. Są w BB ludzie i grupy, które — narazie po kątach — krytykują politykę p. prezesa Sławka. Nawet dla postronnych było ciekawą rzeczą obserwować, jak p. prezes musi potrzebować wypoczynku, jeżeli tak długo i w tylu różnych miejscach odbywał swój urlop. Jak każda dziedzina, tak i polityczna stoi ludźmi — p. Sławek miał swoich zwolenników z tej racji, że mu wielu zawdzięczają; miał i przeciwników, t. j. takich, którzy uważali, że nie zostali wynagrodzeni odpowiednio do swych rzeczywistych czy wyimaginowanych zasług. W praktyce wychodzi to na to, co nazwano „miejscem u żłobu" — jest mnóstwo większych i mniejszych stanowisk, które dają tak uprzyjemniające życie rzeczy: władzę i pieniądze.

Teraz mniej uwzględnieni próbują rugować więcej uprzywilejowanych, t. j. odbierać głowie jej najwierniejsze podpory. Pozbyć się kogoś z Warszawy przez wysłanie go, choćby pozornie z awansem, na prowincję — to już podważenie wpływu w pewnej dziedzinie, a dziś dla sanacji każda jest ważna, ileże niewiadomo, która przy wyborach może oddać większe usługi i polepszyć szanse.

Te i inne akcje i kontrakcje powodują głośne trzeszczenie w sanacji, mimo, że usiłuje się jeszcze zamaskować je pozorami zgody i uniżoności wobec szczytów. Z każdym jednak dniem, kótry kosztuje jedną cenną dotąd głowę, trzask robi się coraz głośniejszy tak, że ostatecznie wytworzą się takie stosunki, w których krach ujawni się w całej pełni.

Z Berezy Kartuskiej

—o—

Uwolnieni z Berezy Kartuskiej odmawiają informacyj o swoim pobycie w obozie izolacyjnym, ograniczając się do ogólników. Z różnych informacyj przynoszonych przez przyjezdnych z Berezy Kartuskiej oraz nielicznych dziennikarzy, którzy zdołali dotrzeć do obozu izolacyjnego, można sobie wyrobić obraz życia w tym obozie.

Wszyscy więźniowie mają włosy strzyżone przy skórze. Umieszczani są w celach po kilku, a czasem i kilkanaście osób, przyczem podzieleni są na grupy narodowościowe. Sypiają na siennikach napełnionych słomą i rozłożonych na ziemi. Później dano im tapczany. Praca w obozie trwa 10 godzin. Z początku aresztowani otrzymywali obiad dopiero po zakończeniu prac, później wprowadzono normalne godziny posiłku tak, że na czas obiadu przerywano pracę.

Aresztowani są budzeni o godzinie 4 rano. O 7 wieczorem kładą się spać. Poza pracą przy naprawie dróg, która trwała początkowo 10 godzin, a później została skrócona do 8, reszta dnia jest wypełniona rozmaitemi innemi zajęciami. Jedzenie składa się z czarnej kawy z chlebem. Na obiad więźniowie otrzymują kaszę lub groch ze słoniną, a tosamo na kolację. Aresztowanych obowiązywała ścisła dyscyplina wojskowa.

W trzymiesięcznym okresie izolowania obóz był kilkakrotnie lustrowany przez wojewodę Kostka-Biernackiego.

W dniach najbliższych oczekiwane są dalsze zwolnienia z obozu izolacyjnego

Sanacja „sanacji"

„Zielony Sztandar" przypomina falę oskarżeń, jak popłynęła po przewrocie majowym na „partyjników" i „sejmowładców". Społeczeństwo czekało na wytoczenie spraw winnym nadużyć, ale jakoś nie mogło się doczekać.

Tymczasem co się działo w obozie, który miał uzdrowić Polskę?

Na to „Zielony Sztandar" odpowiada:

„Karjerowicze, węszący tylko za pełnem korytem, geszefciarze, którym wszystko jedno, kto i co, byle interes szedł, ba, nieraz i pospolici złodziejaszkowie, chcący uniknąć sprawiedliwości — wszystko to runęło ławą do zwycięskiej sanacji. A tam przyjmowano każdego, jeżeli tylko ślubował posłuszeństwo i śpiewał głośno „Pierwszą Brygadę". Jak na drożdżach rosła liczba zwolenników „ideologji", żądnych żeru, bo po to szli do sanacji, ufnych w bezkarność i przekonanych, że im wszystko wolno, bo są członkami elity i filarami rządu. A równocześnie rosła jak na drożdżach liczba nieprawości, popełnianych pod płaszczykiem „ideologji".

Po wyliczeniu wszystkich nieprawości, popełnionych przez grube ryby sanacyjne, organ Ludowców pisze:

„Po 8 i pół latach uchylony został rąbek płaszcza, osłaniającego nieprawości i pokazało się takie bagno w obozie sanacyjnym, że człowiek ze zdumieniem i przerażeniem pyta: Więc tak wygląda „elita", która się uważa za jedynie powołaną i uprawnioną do rządzenia Polską? Więc tak wygląda obóz, który miał przeprowadzić w Polsce „sanację moralną"? Najwyższy już czas, żeby usanować sanację!"

Międzynarodówka zbrodniarzy

Najpotężniejszą międzynarodówką kapitalistyczną jest międzynarodówka handlarzy bronią, stanowiąca szajkę największych zbrodniarzy, która wyzyskuje nacjonalizmy dla swoich zbrodniczych celów, a zarazem wywołuje i pogłębia szowinizm w poszczególnych narodach, aby mieć na czem żerować. I otóż komisja ankietowa senatu amerykańskiego, badając problemat handlu bronią, dowiedziała się wielu ciekawych rzeczy. Przedewszystkiem szajka ta podzieliła całą kulę ziemską na sfery wpływów. Jest więc strefa podległa wyłącznie Electric Boat C-o, jest strefa podległa Vickersowi i jest strefa wolna. Komsja dowiedziała się, że szajka „Electric", będąca amerykańską formą, sprzedaje swe łodzie podwodne Japonji, będącej wrogiem Stanów Zjednoczonych.

Przewodniczący komisji senackiej Nye słusznie zaznaczył:

„Mamy niezbite dowody, iż gdy nasi mężowie stanu pracowali nad problemem konsolidacji pokoju, przedstawiciele różnych firm zbrojeniowych w kuluarach prowadzili z przedstawicielami szeregu państw pertraktacje w sprawie sprzedaży sprzętu wojennego".

„Prace amerykańskiej komisji senackiej potwierdziły dotychczasowe tezy przeciwników prywatnego przemysłu wojennego, przeciwników wolnego handlu bronią. Na wzór swych europejskich kolegów, amerykańscy handlarze śmierci nie cofają się przed żadną intrygą, przed najbardziej cynicznemi środkami. Fabrykanci broni są zarazem obrońcami suwerenności, szczytnych haseł patrjotycznych, moralności etc., ale te wszystkie hasła mają na celu omamianie mas, twozenie zasłony, za którą prywatny przemysł wojenny bezkarnie uprawia swe cyniczne kombinacje, przetwarza krew milionów na złoto, idące do prywatnych kies kilku wielkich feodałów zbrojeniowych".

Pisząc o działalności tych szajek „Głos Poranny" zaznacza:

Przeciwko tej zbrodniczej międzynarodówce żadne kapitalistyczne państwo nie występuje. Nie występuje także czarna międzynarodówka klerykalna, która przecież powinna dążyć do „pokoju na ziemi". Ale zato rządy kapitalistyczne i międzynarodówka klerykalna chętnie walczą z międzynarodówką socjalistyczną.

x. y. z.

W perspektywie ośmiu lat...

Nad obozem „sanacji moralnej" rozpętała się w ostatnim czasie istna burza, z której raz po raz lecą jakieś uderzenia w szeregi tych, co to wedle solennych przed laty zapewnień, mieli nam wszystko w Polsce „naprawić".

Naprzód pękła „bomba" żyrardowska.

Żyrardów, jak wiadomo, przejętym został przez „sanację" w spadku po rządach endeckich, wraz z całem „dobrodziejstwem inwentarza".

Pamiętamy dobrze, jak to swego czasu, heroldowie „nowego porządku" w Polsce, sprawę żyrardowską z całą perfidją zwalali na „sejmowładztwo"(!!), twierdząc, że tylko pod jego rządami dojść mogło do podobnych nieprawości.

No i cóż w tym Żyrardowie za lat osiem zmieniło się, czy poprawiło?

Jak dawniej za czasów „sejmowładztwa" tak potem w okresie „naprawy", spekulanci kapitalistyczni najspokojniej w świecie prowadzili tam swą gospodarkę rabunkową ze szkodą dla przemysłu i Skarbu polskiego. Cała zaś „naprawa" polegała tylko na tem, że gdy przedtem rolę parawanu dla machinacyj zagranicznego koncernu odgrywali ludzie z obozu byłej „Chjeny", to potem rolę tę przejęli na siebie ludzie z obozu „naprawy". I wszystko było „w porządku" aż... do wybuchu skandalu, wobec którego czołowy organ „naprawy" — „Gazeta Polska", nie umiał znaleźć innej wymówki, jak tylko taką, że jego obóz „nie wiedział"(!!), co w Żyrardowie się dzieje.

Historja żyrardowska przypomina zresztą inną i to niedawną — a bardziej skandaliczną — historję z innym zagranicznym koncernem, mianowicie — osławionego hitlerowca Flicka, w którym rozmaici wpływowi panowie również z „sanacji" spełniali rolę przez b. ministra p. Zarzyckiego publicznie w Sejmie określoną lapidarnem słowem „szmaty".

Tymczasem żyrardowska sprawa jeszcze nie zlikwidowana, a oto wybuchają skandale nowe, rozmiarami swemi wprawdzie skromniejsze, nie mniej przecież dla sanacji wielce paskudne.

Mamy więc skandale na ratuszu warszawskim i „czystkę" skierowaną przeciw BBS., dla której teren warszawski stanowił jakgdyby cieplarnię pod opieką „sanacji".

Mamy — w związku z powyższem — aferę sanacyjnego senatora i radnego adw. *Wyrostka*, którego niedawno temu sąd partyjny BBWR. oczyszczał w aferze pszczyńskiej a który przez obecnego komisarza miasta p. Starzyńskiego publicznie oskarżony został o nadużycie mandatu radzieckiego na szkodę interesów miejskich, za co p. Wyrostek groził podobno — jak doniosła prasa — jakiemiś rewelacjami p. Starzyńskiemu...

Wyleciał nagle i z trzaskiem z szeregów BBWR. poseł *Idzikowski*, najkrzykliwszy na warszawskim bruku agitator „sanacyjny", oskarżony o branie łapówek za interwencje poselskie. P. Idzikowski, który wespół z senatorem BBWR. p. *Rogowiczem* miał powierzone sobie zadanie „organizowania" dla „sanacji" mieszczaństwa warszawskiego, także twierdzi, że jest niewinny i także podobno grozi odwetem swym b. „kombatantom" politycznym.

Pozatem — jak doniosły niektóre pisma — dojrzewa afera jakiegoś senatora z BBWR., zamieszanego podobno w nadużycia z importem śledzi.

Wreszcie i konserwatyści „sanacyjni", naciśnięci w sprawie Żyrardowa, zbierają podobno jakieś materjały przeciw „lewemu" skrzydłu „sanacji", przyczem ma być — jak opowiadają — poruszoną i to w formie bardzo brzydkiej... sprawa pożyczki zapałczanej.

Podobno prezydjum BBWR. zawalone już jest skargami, jakie poważnieni przyjaciele i zjadające się wzajemnie rozmaite koterje wewnątrz BBWR. nawzajem na siebie wnoszą.

Jeżeli ze wszystkich powyższych wersyj jest bodaj część prawdziwą, to w obozie „sanacji moralnej" zanosi się na jakieś niecodzienne, zgoła „benefisowe", wzajemne pranie sobie bielizny.

Co to będzie, gdy ta „pralnia" pójdzie w ruch, gdy jedni na drugich zaczną wywlekać to, co o sobie wiedzą, a co dotąd — w imię... „solidaryzmu"! — było zatajane.

Doprawdy nie do pozazdroszczenia jest los prezesa Bloku p. Sławka, który przez lat 8 tyle się namozolił nad zlepianiem swego „obozu" a dziś nurzać i walać się musi w przeróżnych skandalach i skandalikach, przez „wyznawców ideologji" na sie bie obecnie wzajemnie wyciąganych a grożących nie na żarty rozsadzeniem tej osobliwej „organizacji", która — jako „wzór" dla „partyjników" — stanowić miała tytuł do zasługi i sławy pomajowego systemu.

O tak! Egzamin z umiejętności organizowania życia publicznego w Polsce i „naprawy" jej stosunków wypadł zupełnie fatalnie.

kcz.

Po sześciu numerach

Leży przed nami Nr. 6 „Polski Ludowej", organu trzech panów W., t. j. Walerona, Wrony i Wyrzykowskiego.

Po kilku numcrach można sobie już wyrobić pojęcie o piśmie i o kierunku jego redaktorów.

W dodatku jest po temu doskonała okazja, gdyż właśnie w ostatnim numerze p. Waleron za przykładem wielkiego Lwa Tołstoja woła: „Nie mogę milczeć" i w formie szeregu pytań i odpowiedzi usiłuje uzasadnić potrzebę wydawania „Polski Ludowej" oraz dowieść nieszkodliwości tego organu.

My nie będziemy, jak p. Waleron, sięgać po tak wysokie wzory, lecz, wzorując się na p. Waleronie, również pozwolimy sobie wydać nasz sąd o „Polsce Ludowej", na podstawie kilku pierwszych numerów, co uczynimy w postaci pytań i odpowiedzi.

— Czy jest prawdą, że „Polska Ludowa" dotychczas żadnych nowych prawd nie objawiła i nie powiedziała nic takiego, czegobyśmy już nie wyczytali w innych pismach ludowych?

— Jest to prawda.

— Czy wobec tego było potrzebne wydawanie nowego pisma poza pismami, które wychodziły już przed połączeniem się stronnictw ludowych?

— Nie było potrzebne.

— Czy prawdą jest, że w „Polsce Ludowej" są atakowane wszystkie stronnictwa prócz rządowego?

— Prawda.

— Czy prawdą jest, że „Polska Ludowa" zamieściła karykaturę, świadczącą o dobrym smaku jej redaktorów, a przedstawiającą P. P. S. obok endecji i „Lewjatana"?

— I to prawda.

— Czy „Polska Ludowa" wcale nie krytykuje „sanacji"?

— Owszem, krytykuje, ale „rzeczowo". Rządowy „Kurjer Poranny" znacznie lepiej to robi.

— Czy hasło, że trzeba z żywymi naprzód iść — jest szkodliwe

— Uchowaj Boże, bardzo pożyteczne, ale hasła tego nie wynalazła „Polska Ludowa", lecz niejaki Adam Asnyk, poeta.

— Czy prawdą jest, że „Polska Ludowa" pisze tylko o działalności tych posłów Stronnictwa Ludowego, którzy pisali się na „Polskę Ludową", a innych działaczy tegoż stronnictwa przemilcza?

— Prawda.

— Czy gdy nie było „Polski Ludowej" nie było pomiędzy ludowcami dyskusji?

— Była.

— Czy stronnictwa ludowe łamały się i łączyły bez dyskusji?

— Łamały się i łączyły z dyskusją i to bardzo ożywioną.

— Czy prawdą jest, że „Polska Ludowa" była już nawet konfiskowana?

— Prawda. Ale konfiskaty zdarzały się także „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu", „Czerwoniakom", a nawet samej „Gazecie Polskiej".

— Czy prawda to, że bywają konfiskaty pro honore domus?

— Bywają.

— Czy jest w Polsce pismo, któreby jeszcze nie uległo konfiskacie?

— Owszem. „Dziennik Ustaw". A szkoda. Gdyby np. skonfiskowano numer z ustawą scaleniową, nie byłoby kompromitacji.

Ponieważ rozmowa, jak widać przeszła na inne tory, nie prowadzące do „Polski Ludowej" (w cudzysłowie), przeto zamykamy mikrofon.

Civis.

Po bandyckim napadzie w Gdyni

Śledztwo w sprawie bandyckiego napadu na lokal Związku Zaw. Transportowców w Gdyni nie doprowadziło dotychczas do ujawnienia sprawców.

W stanie zdrowia tow. Jaworskiego nie zaszła żadna zmiana.

Jak donosiliśmy już, całe urządzenie lokalu Związku jest zniszczone.

**

Na niedzielę wyznaczone zostało w Gdyni zgromadzenie robotników portowych.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Szwecja jest czerwona

RZĄD SOCJALISTYCZNY OTRZYMAŁ VOTUM UFNOŚCI OD 80% NARODU

W Szwecji odbyły się ostatnio wybory o pierwszorzędnem znaczeniu politycznem zarówno jako miernik nastrojów w kraju, jak ze względu na skutki praktyczne. Wybierano sejmiki prowincjonalne, mające dość duże znaczenie, jako organa samorządowe, a jeszcze większe jako ciała wyborcze do senatu który jest w Szwecji wybierany przez sejmiki prowincjonalne i rady miejskie większych miast.

Kampanja wyborcza była też prowadzona pod czysto politycznemi hasłami: **za lub przeciw rządowi tow. Hanssona.** — W kraju, gdzie nie istnieją żadne „metody", gdzie administracja nie mięsza się do wyborów i wynik tych ostatnich jest zależny jedynie i wyłącznie od woli, sympatji i antypatji wyborców, partja, sprawująca przez parę lat rządy i to w okresie światowego kryzysu gospodarczego, znajduje się z reguły **w gorszem położeniu** niż inne. Nie może szafować obietnicami, lecz jest osądzana według wyników swych rządów, a choćby te wyniki były możliwie najlepsze, zawsze ma przeciwko sobie dwa typy psychiczne wśród wyborców, z których poparcia mogła korzystać, gdy będąc w opozycji walczyła o władzę: opozycjonistów z temperamentu i ludzi niezdolnych do zrozumienia, że ministrowie nie są bogami i rząd nie jest w stanie w ciągu jednej kadencji parlamentarnej uleczyć wszystkich bolączek społecznych, najmniej w okresie kryzysu.

W takich to warunkach szwedzka partja socjalistyczna osiągnęła **682.000 głosów** w wyborach sejmikowych, gdy wszystkie niesocjalistyczne partje razem osiągnęły 865.000 czyli zaledwie o 26% więcej, niż jedna partja socjalistyczna. Pozatem dwie grupy komunistyczne uzyskały razem 100.000 głosów, a mianowicie komuniści niezależni, którzy zerwali z Kominternem i w Izbie popierają rząd tow. Hanssona od wypadku do wypadku, uzyskali 58.000, a komuniści moskiewscy, tworzący „lewą opozycję" 42.000. Razem za ustrojem socjalistycznym wypowiedziało się w wyborach sejmikowych — które zawsze dają wyniki bardziej prawicowe niż wybory sejmowe — 782.000 głosów czyli 47.4% wszystkich oddanych głosów.

Lud szwedzki nie uległ zatem demagogji, ani burżuazyjnej, ani „rasistowskiej" (w liczbie 865.000 głosów burżuazyjnych jest już wliczonych 9000 (dziewięć tysięcy) głosów „narodowych socjalistów"). Wysuwane przez burżuazję hasła: oszczędności w wydatkach na roboty publiczne, „powrotu do dawnych zasad budżetowania", „samodzielności przedsiębiorców w rzemiośle i handlu", „zniesienia terroru związków zawodowych", „walki z duchem klasowym", „wzmocnienia armji" i t. p., nie znalazły oddźwięku w szwedzkiem społeczeństwie.

SZWECJA JAK BYŁA TAK JEST CZERWONA

To jest wielkie zwycięstwo socjalizmu, to jest świadectwo, że jakby się nie układała konjunktura gospodarcza, jakby nie szalała reakcja po świecie — **najkulturalniejszy, najdojrzalszy politycznie naród w Europie** krokiem stanowczym i nieprzerwanym

IDZIE KU SOCJALIZMOWI

i żadna siła go nie może zepchnąć w tył, żadna demagogja zwabić na manowce.

Jest to jednocześnie wielkie votum ufności, wyrażone przez naród rządowi tow. Hanssona, prawdziwy, niefałszowany plebiscyt, choć nie noszący tej nazwy. Fakt ten uwidacznia się przy badaniu rozkładu sił w obu obozach społecznych.

Zawiodły wszystkie nadzieje reakcji, że rząd socjalistyczny zostanie „rozgryziony od lewa".

87% GŁOSÓW MARKSISTOWSKICH

otrzymała rządząca obecnie „reformistyczna" partja socjalistyczna, dźwigająca odpowiedzialność za politykę rządową, a wśród pozostałych 13% niecierpliwych, nie godzących się zasadniczo na „reformistyczne" metody, komuniści moskiewscy, atakujący bez przerwy rząd tow. Hanssona, jako „socjalfaszystowski", rząd „zdrajców proletarjatu", pozostali, mimo swoich pokaźnych funduszów wyborczych, o 16.000 głosów w tyle za ubogimi „heretykami" komunizmu, którzy uprawiali w sejmie szwedzkim opozycję rzeczową i najczęściej głosowali za rządem. A zatem

PROLETARJAT SZWEDZKI STANĄŁ TWARDO PRZY RZĄDZIE SOCJALISTYCZNYM

Cyfry z drugiego obozu wykazują — obok komicznego fiasca przyjaciół... funduszów niemieckiego ministerstwa propagandy (9000 głosów i **ani jednego mandatu**), tak charakterystycznego dla kraju, zamieszkałego przez prawdziwą, bez cudzysłowów, rasę nordyjską, — także fakt, że obie partje współpracujące z rządem socjalistycznym uzyskały razem 486.000 głosów (partja chłopska 279.000, partja ludowa 207.000) przeciwko 372.000 głosów nieprzejednanie opozycyjnej partji konserwatywnej t. j.

56% WYBORCÓW NIESOCJALISTYCZNYCH WYPOWIEDZIAŁO SIĘ ZA POPARCIEM RZĄDU SOCJALISTYCZNEGO

Znaczy to, że chłop szwedzki pogardził rolą pospolitego ruszenia kapitalizmu i w wyborze między reakcją społeczną, choćby nie faszystowską, a socjalizmem, wybiera raczej ten ostatni, że

CHŁOP SZWEDZKI STANĄŁ PRZY BOKU ROBOTNIKA

Praktycznym skutkiem tego wspaniałego zwycięstwa będzie wzrost liczby socjalistycznych członków senatu na najbliższych wyborach uzupełniających do tegoż, a partji socjalistycznej **brak tylko 6 mandatów** do większości w senacie.

Taki przykład daje Europie jej najkulturalniejszy naród. Jeśli zliczyć wszystkie głosy, oddane na partje, popierające rząd, okaże się, że **80% wszystkich wyborców wypowiedziało się za rządem tow. Hanssona.** Bez „metod", przy zupełnej swobodzie prasy, zgromadzeń i wszelkich form agitacji stronnictw antyrządowych z komunistami włącznie! O takim wyniku marzyć nawet nie może żaden „wielki człowiek" w Europie. W. J. G.

Wycofanie się na zgóry upatrzone pozycje

Głośna kanonada okazała się tylko — fajerwerkiem. Pospieszono się ze „spontanicznemi" manifestacjami z okazji wystąpienia p. ministra Becka, wystąpienia porównywanego do „uderzenia pięścią w stół".

Na czem to się skończyło i czy nie można było tego przewidzieć? Wniosek polski o generalizację traktatów mniejszościowych, t. j. o rozciągnięcie ich na wszystkie państwa, przyjęty został przez echo sanacyjne jako epokowe wydarzenie, które lapidarnie określono jako: wszyscy albo nikt. t. j. albo wszyscy będą ograniczeni w swej polityce wobec mniejszości narodowych, albo nikt. Bywalcy Ligi narodów mogli już po pierwszych odpowiedziach wiedzieć, że nie osiągną dla swego wniosku wymaganej jednomyślności — przekonali się o tem dopiero po tygodniu i nie pozostało im nic innego, jak wniosek wycofać, odłożyć go — jak zapewniają — do lepszych czasów.

A przytem robią dobrą minę do kiepskiej gry. Polska — zapewniają — obstaje przy swem oświadczeniu, że przestaje stosować traktaty mniejszościowe, t. j. nie weźmie już udziału w żadnej na ten temat sprawie, która się pojawi na forum Ligi narodów. Jakby to od samej Polski zależało! Przypuśćmy, że znowu pojawi się jakaś skarga mniejszościowa przeciw Polsce — a może się zdarzyć, że rozmyślnie taką wywołają — co się wtedy stanie? Będą ją sądzić bez Polski, zapadnie wyrok zaoczny. Czy tak będzie lepiej, czy przez to wzrośnie nasz prestiż?

Improwizacje w polityce, specjalnie w polityce zagranicznej, nie wychodzą na zdrowie, temmniej jeżeli są robione przez dyletantów. Na tem ma rzekomo polegać nasza siła, że — jak w tej sprawie — robimy wszystko samodzielnie, jak na wielkie mocarstwo przystało, nie wtajemniczając w nasze plany nawet tych, z którymi formalnie jesteśmy jeszcze związani sojuszem. Jaka to duma! biła z doniesień sanacyjnych, że p. Barthou był zaskoczony wystąpieniem p. Becka! Ale zaskoczony rychło się opamiętał, postawił „veto", znalazł dla niego poparcie — rezultat wiadomy: w piątek wycofaliśmy się na zgóry upatrzone stanowisko, niczem „zwycięzcy" generałowie austrjaccy w roku 1914.

Pod pierwszem wrażeniem wystąpienia p. Becka prasa polska była jednomyślna co do tego, że merytorycznie Polska ma rację, nie było natomiast jednomyślności co do tego, czy forma i pora wystąpienia były odpowiednie. Okazuje się, że to negatywne zapatrywanie było uzasadnione. Stoi ono zresztą w ścisłym związku z całokształtem naszej polityki zagranicznej, która otaczana jest tajemniczością, stawiając opinję wobec faktów dokonanych, nawet wymagając od niej uznania w formie manifestacji i sztucznego entuzjazmu. Teraz są skutki i to bardzo bolesne.

Zadużo mamy sojuszników

Jak stoją nasze sprawy z Francją, wiadomo. Doszło przecież już do tego, że prasa francuska woła o przekreślenie sojuszu, na którego plecach Niemcy odnoszą korzyści. Mamy jednak jeszcze jeden i to bardzo stary i ścisły sojusz: z Rumunją. Zewnętrzną oznaką serdeczności tych stosunków była wizyta p. Józefa Piłsudskiego i nadanie mu własności jednego z pułków rumuńskiej armji.

Teraz coś się zepsuło z winy wystąpienia Polski w sprawie mniejszościowej. Rumunja ostro przeciw temu wystąpiła i ze swego punktu widzenia ma rację. Rumunja ma żywotny interes w utrzymaniu traktatów powojennych, dzięki którym wyrosła na duże państwo. Dla utrzymania tych traktatów Rumunja bierze udział w małej entencie i zawarła sojusz z Francją. Podważenie jednego traktatu: mniejszościowego jest podważeniem wszystkich — nic dziwnego, że Rumunja protestuje, a Węgry się cieszą.

Prasa rumuńska w dosadnych słowach skrytykowała krok polski. Oczywiście nie stało się to bez zgody rządu, który tam ma wielki wpływ na prasę. Z głosami tej prasy wystąpił z polemiką poseł polski w Bukareszcie p. Arciszewski, używając wobec niej tonu mentorskiego i dając do zrozumienia, że w jej wystąpieniu działały obce wpływy. Pozatem w jednem z czołowych pism sanacyjnych: w warszawskim „Kurjerze Porannym" pojawiła się w formie „koresp. własnej" krytyka rumuńskiego ministra spraw zagranicznych p. Titulescu, odgrywającego w polityce międzynarodowej wielką rolę.

Powstało obustronne rozgoryczenie, które w stosunkach politycznych może doprowadzić do niepożądanych następstw. Kto wie, czy nie jest to celowa robota. Sojusz z Rumunją był pomyślany jako wspólna obrona przeciw Rosji, z którą Rumunja miała niezałatwione rachunki z powodu Bessarabji. Może czynniki w Polsce miarodajne uznają, że po zawarciu paktu o nieagresji z sowietami sojusz z Rumunją stał się już bezprzedmiotowy? W takim razie należałoby to otwarcie powiedzieć, nie zaś robić podkopy i wywoływać różne komentarze.

Zabójcza metoda

Akcja nasza przeciw projektowi „reformy" ubezpieczeń p. Jastrzębskiego obudziła czujność klas pracujących i zmobilizowała je do walki z tym projektem. Wskutek tego p. Jastrzębski zaczął zmieniać swój projekt pierwotny, a ponieważ jednocześnie pojawiły się na rynku i inne projekty, m. in. Lewjatana, więc rozpoczął się wyścig „reformatorski", licytacja pomysłów. W tej gonitwie p. Jastrzębski dobiegł już do czwartego, czy piątego projektu, a do mety jeszcze daleko.

P. Jastrzębski zastosował przytem nową metodę, wprowadził nowy „uzus". Dotychczas było tak, że wszelkie nowe projekty ministerjalne opracowywali specjaliści danego przedmiotu, poczem projekt szedł pod rozważanie ministra. P. Jastrzębski zaś postępuje odwrotnie: on przychodzi z gotowym projektem, a urzędnikom każe projekt swój ubrać w odpowiednią formę. Za projekty swe ponosi tedy odpowiedzialność tylko p. Jastrzębski, no i oczywiście jego zwierzchnik, p. minister Paciorkowski, o ileby się zgodził na projekt wiceministra Jastrzębskiego.

Przy sposobności warto powiedzieć kilka słów zasadniczych o tem „reformatorstwie". W obecnej dyskusji nad projektami reform ubezpieczeń panuje na jednym punkcie jednomyślność, mianowicie wszyscy są zdania, że to ciągłe reorganizowanie instytucji ubezpieczeniowych prowadzi do absurdu.

W samej rzeczy: mamy tu do czynienia z wielkim i złożonym aparatem, opierającym swą pracę na odpowiedniej ustawie. Potrzeba dłuższego czasu, by aparat ten wdrożył się należycie do swej pracy, by urzędnicy oswoili się ze swoim odcinkiem pracy, by instytucja funkcjonowała sprawnie. Zmiany zarówno prawne, jak osobowe w takich instytucjach należy przeprowadzać bardzo ostrożnie i możliwie najrzadziej.

Tymczasem, od chwili, kiedy p. Prystor rozpoczął swą epopeę reformatorską, Kasy Chorych, a później i inne urzędy ubezpieczeniowe, nie zaznały spokoju. Od pięciu lat trwa nieustanny ruch organizacyjny i reorganizacyjny. Ledwie coś zorganizowano, a już to samo reorganizuje się. Personel zmienia się jak bieliznę, tak samo — podstawy prawne instytucji. Ileż to pracy włożono w rozporządzenia wykonawcze do ustawy scaleniowej! Liczne komisje trudziły się miesiącami całemi, by umożliwić wprowadzenie tej ustawy z początkiem r. b. Minęło pół roku i nikt inny, jak sam premjer rządu rzuca gromy potępienia na ustawę scaleniową i zapowiada jej zmianę.

Teraz znowu p. Jastrzębski wysila się nad nowym projektem, ale już z samego toku jego prac, z ciągłych zmian własnego projektu widać, że powstanie znowu jakiś jednodniowy twór, jakaś efemeryda, zgóry skazana na szybki zgon.

Rzecz znamienna: rządy „sanacyjne" upatrują tytuł do chwały własnej w stałości systemu. Ale w tej stałości niema nic stałego. Cóż to bowiem za stałość, kiedy żadna ustawa nie jest pewna jutra, kiedy zanim jeszcze ustawa wejdzie w życie, czyha już na nią nowela, która ze swej strony wkrótce ustępuje miejsca innej noweli?! Jak w takich warunkach może pracować jakakolwiek instytucja, a cóż dopiero — instytucja ubezpieczeń społecznych? Pomijamy już sprawy komisarzy, protekcji i t. d., ale już sama ta płynność i zmienność rządzenia w instytucjach ubezpieczeń podkopuje ich byt i skazuje na bankructwo.

Ale całe ubiegłe pięciolecie „reform", od p. Prystora do p. Jastrzębskiego, świadczy, że mamy tu do czynienia z taktyką celową. To ciągłe i bezustanne reorganizowanie i reformowanie ma do tego stopnia wycieńczyć organizm instytucji ubezpieczeniowej, że nie będzie on już w stanie spełniać elementarnych swych zadań i wkońcu zamrze od upływu krwi pod nożem operatorów.

Taka metoda pozbywania się pacjenta jest wygodna. Można zawsze powiedzieć, że pacjent umarł z własnej winy, że nie okazał się zdolnym do życia i t. p. Ale wątpimy, czy w danym wypadku metoda ta okaże się skuteczna. W każdym razie operatorom nie uda się zrzucić z siebie odpowiedzialności i przerzucić ją na swą ofiarę. **(jmb.).**

Nowe władze T.U.R.

Dnia 19 b. m. na pierwszem posiedzeniu Zarządu Głównego TUR. po zjeździe w Borysławiu, powołano prezydjum w następującym składzie: prezes tow. Kazimierz Czapiński, wice-prezesi tow. dr. Adam Próchnik i Michał Sokołowski, sekretarz generalny tow. Zygmunt Piotrowski, skarbnik tow. Alfred Krieger. Następnie załatwiono szereg spraw organizacyjnych.

Zjazd włókniarzy

W dniach 30 września i 1-go października r. b. odbywać się będzie w Łodzi IX Zjazd Związku Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego.

P. Przedpełski
dyrektorem „Wspólnoty Interesów"

ABC notuje pogłoskę, że b. poseł BB. p. Przedpełski, opuści kierownicze stanowisko w Państwowych Zakładach Zbożowych i zostanie mianowany generalnym dyrektorem „Wspólnoty Interesów" na Górnym Śląsku.

Jak powinny się odżywiać rodziny robotnicze?

Obniżenie zarobków w latach kryzysu zmusiło rodziny robotnicze do znacznego okrojenia budżetów spożywczych. W związku z tem Sekcja Higjeny Ligi Narodów powołała specjalną komisję, która miała zająć się opracowaniem ogólnych zasad zdrowego i taniego odżywiania się. Zasady ujęto w popularną formę dekalogu:

1. Pożywienie, w którem przeważa chleb, kartofle i margaryna lub tłuszcz wieprzowy, należy uzupełniać mlekiem i serem oraz świeżemi jarzynami, ażeby uzupełnić brakującą ilość pełnowartościowego białka, wapna i witamin.

2. W codziennem pożywieniu nie powinno brakować grubo mielonego zboża, czy to w postaci chleba razowego, czy też potraw z mąki razowej.

3. Dorastające dzieci, matki w ciąży oraz karmiące powinny otrzymywać zwiększoną rację mleka, conajmniej litr dziennie.

4. Mleko zbierane jest tańsze i jako takie zawiera więcej części pożywnych w stosunku do ceny. Brak zaś witaminy przeciwkrzywiczej i witaminy wzrostu można uzupełnić w inny sposób.

5. Sery są najtańszem źródłem białka zwierzęcego, powinny być przeto obficie reprezentowane w pożywieniu.

6. Jeśli ktoś nie kupuje masła lub używa je w małej ilości, powinien otrzymywać w pożywieniu więcej zielonych jarzyn i marchwi.

7. Zamiast zazwyczaj margaryny lub tłuszczu wieprzowego powinno się używać margaryny, zawierającej witaminy. (U nas, niestety, nie wytwarza się takiej margaryny).

8. Tłuste ryby, szczególnie śledzie, są taniem źródłem wartościowych składników pożywienia.

9. Mięśnie są mniej wartościowym środkiem odżywczym, niż gruczoły (wątroba, nerki, śledziona) i krew. Lepiej jest więc kupować kiszki wątrobiane i krwawe, niż mięso, bo są i tańsze i pożywniejsze.

10. Niemowlęta i małe dzieci powinny otrzymywać, oprócz zwyczajnego pożywienia, tran. Bez tego nie można mieć pewności, że się je uchroni przed krzywicą.

Zagłębie Naftowe 3)

Wrażenia z wycieczki T.U.R. po Borysławiu i po okolicy

Trochę historji

Kilkadziesiąt lat pracy organizacyjnej nie może nie pozostawić swoich śladów. Jeżeli praca ta jest oparta o solidne podstawy codziennego wysiłku, owocuje ona tak, jak widzieliśmy to w Zagłębiu Naftowem.

Robotnicy naftowi, nim osiągnęli dzisiejszy stan organizacyjny, musieli stoczyć wiele walk. Potężne strajki ekonomiczne, wielkie, często krwawe demonstracje znaczyły zwycięski pochód naftowców.

Walka o 8 godz. dzień pracy

W 1904 r. wybuchł wielki strajk naftowców, który objął 8,000 robotników. Strajk rozwijał się spokojnie i miał przebieg poważny. Podczas strajku ówczesny namiestnik krajowy, hr. Andrzej Potocki, odkomenderował na wszelki wypadek kilka batalionów wojska i żandarmerji. Zagłębie zostały jakby zmilitaryzowane. Fabrykanci, chcąc osłabić pozycję robotników, zakwestjonowali mandaty robotniczego komitetu strajkowego, twierdząc, że został on wybrany nielegalnie. Nie pomogły jednak żadne sztuczki, i robotnicy po długiej walce uzyskali spełnienie części wysuwanych przez nich postulatów, z których najważniejszym był: **wprowadzenie 8-godzinnej szychty w przemyśle naftowym.** Po strajku usiłowano wytoczyć robotnikom procesy o sabotaż i podpalenie. Procesy te skończyły się uniewinnieniem oskarżonych. Strajk ten, jak pisze tow. Daszyński w swoich „Pamiętnikach" (tom I, str. 194) „był punktem wyjścia wspaniałego rozwoju organizacji zawodowej i partyjnej w tym Borysławiu, gdzie przed laty rządził zbrodniczy teror chciwych zysku, dzikich i nieokrzesanych wyzyskiwaczy".

Krew robotnicza

W r. 1907 proletarjat Borysławia na wezwanie P. P. S. D. Galicji i Śląska w solidarnej akcji strajkowej poparł walkę robotników b. cesarstwa austro-węgierskiego o reformę prawa wyborczego. Walka ta została zwycięsko przeprowadzona przez robotników.

W 1911 r. na terenie Zagłębia Naftowego przeprowadzone były wybory parlamentarne.

Przy pomocy nieprawdopodobnych oszustw i nadużyć mandat uzyskał dr. Loewenstein, t. zw. demokrata. Wywołało to olbrzymie wzburzenie wśród robotników naftowych, którzy w demonstracjach ujawniali swoje niezadowolenie. Władze administracyjne chcąc stłumić te objawy sprowadziły wojsko i żandarmerję. Doszło do krwawego starcia. Ze strony robotnikó wpadły trupy. Jednak efekt tej demonstracji był taki, iż p. Loewenstein musiał złożyć mandat poselski, który został zroszony krwią robotniczą.

W 1923 r. już w Polsce Niepodległej, podczas strajku powszechnego kolejarzy, robotnicy Zagłębia Naftowego przystąpili do strajku solidarności. Podczas demonstracji protestacyjnych przeciwko militaryzacji kolejarzy padły znów trupy robotnicze, kilkunastu robotników zostało rannych.

Oto bohaterskie etapy politycznej i ekonomicznej walki robotników naftowców.

Dzięki powstaniu i działaniu klasowych organizacyj robotniczych proletarjat naftowy zdobywał coraz większe prawa w dziedzinie płacy i warunków pracy. Podczas, kiedy w okresie powstawania przemysłu naftowego, robotnik zatrudniony w kopalni wosku ziemnego był przedmiotem niebywale brutalnego wyzysku, obecnie stosunki te wyglądają zupełnie inaczej, aczkolwiek dalekie są od stanu idealnego.

Praca nad politycznem i klasowem uświadamianiem robotników Zagłębia dawała bujne plony. Robotnicy zatrudnieni w przemyśle naftowym już w czasie wojny światowej dali świadectwo wielkiego patrjotyzmu i wyrobienia obywatelskiego, przez stworzenie funduszu niepodległościowego, który został przekazany ówczesnemu N. K. N. pod warunkiem, iż zostanie on obrócony na cele związane bezpośrednio z walką o Niepodległość Polski.

Po zawarciu pokoju brzeskiego Zagłębie Naftowe w strajku solidarnym protestowało przeciwko krzywdzącemu traktatowi.

A. O.

Pani doktorowa

Pani doktorowa w święta i niedziele
na widocznem miejscu modli się w kościele.
Należy do bractwa swej świętej patronki
odmawia różańce i klepie koronki.

Bogobojnie chowa swe córki kochane,
obie są w gimnazjum u sióstr Urszulanek.
Drogo się ubiera i hołduje modzie,
z każdym rokiem mówi, że wygląda młodziej.

Obmawia co młodsze wśród znajomych panie,
że nie są ciekawe i nie mają manier.
Lubi bardzo grosze, jak jej mąż groszorób,
razem z nim się modli, by nie zbrakło chorób.

Bo chce jadać dobrze, mieszkać luksusowo,
w ten sposób zaznaczać, że jest doktorową.
Arystokratyczne ma kobieta fumy,
nic jej tak nie razi, jak podmiejskie tłumy.

Nosi się z godnością, nigdy się nie zniży,
bo reprezentuje stan społecznych wyżyn.
I dźwiga tę godność na wydatnym biuście,
u księdza prałata, zawsze na odpuście.

Co czwartek urządza przyjęcia dla gości
i największe świadczy duchownym godności.
Je dobrze i sypia, jak młyńskie kamienie,
wewnętrzną harmonją darzy ją sumienie.

Pełna dobrej tuszy, jak tuczone gąski,
godna, godnie spełnia życia obowiązki.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

HAŃBIĄCA DZIAŁALNOŚĆ ZZZ.

Przed paru tygodniami p. Żebracki, sekretarz Związku Zaw. Przemysłu Spożywczego ZZZ w Krakowie, wydał odezwę do czeladzi rzeźniczej i masarskiej, pracującej na terenie Krakowa, by masowo przybyła na zebranie. Odezwa ta zawiera różne piękne frazesy i kończy się słowami: **Precz z rozbijaczami robotniczych organizacyj.** A kto w roli rozbijacza występuje jak nie tenże Żebracki sekretarz ZZZ.

To mogą robotnicy piekarscy w Krakowie powiedzieć. Dla robotników masarsko-rzeźniczych zawarł umowę zbiorową, która tak wygląda, że ci robotnicy pracują **od g. 3 rano do 7 wieczór,** z płacą **5 zł.** kawalerowie tygodn. z życiem, a **żonaci 10 zł.** z życiem tygodn., **o urlopach ani słychu,** mistrzowi pisnąć nie wolno. To jest umowa zbiorowa, zawarta przez p. Żebrackiego dla robotników masarskich i rzeźniczych. Teraz dla robotników piekarskich w Krakowie chce taką samą umowę zrobić, o ile ich zdoła „zorganizować". Kilku zdołał zbałamucić, ale 90% zostało przy swoim Związku robotników piekarskim.

Kiedy w firmie „Ziarno" wybuchł strajk włoski, gdyż dyrekcja nie chciała zawrzeć umowy zbiorowej, z pomocą do złamania tego strajku włoskiego **przyszedł p. Żebracki i zorganizował swoją grupę łamistrajków.** Są świadkowie na to, że auto firmowe jeździło do tych robotników, którym oferowano po 80 groszy i kilku odmówiło, gdyż powiedzieli, że za 80 groszy za godzinę nie będą robić. Pan Żebracki im wtenczas oświadczył, że posprowadza z prowincji robotników piekarskich, którzy **za 50 groszy będą robić,** a robotników musi mieć, gdyż firma „Ziarno" dostała wypiek dla powodzian i piekarzy dostarczyć musi. Pewien robotnik z piekarni Płatka z Podgórza podczas pracy od niego dostał zawiadomienie, żeby do pracy szedł do „Ziarna", auto zawiozło jego i kilku innych. Ale robotnicy siedzieli w piekarni, a policja nie wtrącała się i łamistrajków sprowadzonych przez Żebrackiego, ulokowano w kancelarji.

Trzeba nadmienić, że firma „Ziarno" przed tą akcją, wypowiedziała wszystkim robotnikom, a przyjmowała na nowych warunkach, t. j. zamiast 1 zł. 39 gr. za godzinę, ofiarowała 80 gr. za godzinę, a to pod warunkiem należenia do ZZZ, na którego korzyść dyrekcja miała **1 zł. miesięcznie ściągać.**

Ten strajk trwał przez 5 godzin z piątku na sobotę, przed czterema tygodniami i firma **cofnęła wypowiedzenie** przyrzekając, że przystępuje do pertraktacji. Przystąpiono do pracy, żeby pieczywo na rano było, a tych kilku robociarzy zbałamuconych przez p. Żebrackiego **musiało uciekać z kancelarji** fabrycznej, gdyż dostaliby nauczkę, by robotnikowi w tak ciężkiej walce nie przeszkadzać. Oto jest rola tego Żebrackiego: pomagać kapitalistom do lepszego wyzysku robotnika. I taki pan ma czoło wołać: Precz z rozbijaczami!

Rozbijaczem jest on sam. Jedna jest tylko organizacja jedności robotniczej **klasowe związki zawodowe.**

--ooo--

WSTĄPILI DO ZZZ, WIĘC IM NIE PŁACĄ

Robotnicy z Futropolu, którzy dali się namówić do wstąpienia do ZZZ w nadziei, że w ten sposób poprawią swą dolę, niedługo czekali na praktyczne wyjaśnienie, jaką monetą płacą kapitaliści za zdradę klasowych związków zawodowych. O wypłacaniu zaległości niema nawet mowy. Przeciwnie, jakkolwiek Futropol otrzymał ostatnio zamówienia kolejowe tylko pod warunkiem uregulowania zaległości robotniczych i p. Bachorz pieniądze dla robotników podjął, dano robotnikom do podpisania następujące pismo: 1) robotnicy zrzekają się dawnych należytości na przeciąg pracy objęty dostawą kożuchów tj. na 1934-35; — 2) robotnicy firmy Futropol nie mają żadnych pretensyj o zaległe pieniądze i nie będą prowadzić egzekucji sądowej.

Nieszczęśni obałamuceni i obrabowani robotnicy sądzili, że zrzekając się swej krwawicy uzyskają przecież choć to, że zarobki bieżące będą im regularnie wypłacane, ale nietylko że wypłaca im się jak przed strajkiem po 5 do 10 zł. tygodniowo, ale jeszcze z tego ochłapu **potrąca im się po 60 gr. na ZZZ** i robotnicy odchodzą z zarobkiem w „wysokości" 4 zł. 40 gr., z czego mają przeżyć cały tydzień z rodziną. Jednem słowem, opuszczając związki zawodowe i wstępując do ZZZ robotnicy Futropolu za jednym zamachem nietylko utracili wszystkie zdobycze 6-tygodniowej walki strajkowej, ale znaleźli się **w gorszej niż poprzednio sytuacji.**

Oto co mogą zyskać robotnicy, poddając się terorowi fabrykanta i wstępując do żółtego „związku". Judasz sprzedał Chrystusa za 30 srebrników, ale kapitalistyczni Kaifasze nie **myślą** robotnikowi sprzedającemu ideę walki klasowej, nawet złamanego miedziaka za to zapłacić. Gdyby chcieli płacić, toby nie potrzebowali ZZZ.

ZZZ to nie taki czy owaki związek robotniczy, tylko **kajdany dla robotnika** i na koszta tych kajdanów musi obałamucony robotnik jeszcze dopłacać 60 gr. tygodniowo. Los robotników Futropolu winien być **przestrogą dla wszystkich robotników** mamionych obiecankami do ZZZ.

LISTY Z KRAJU

—o—

Z DZIAŁALNOŚCI UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ W BOCHNI

Bochnia, 19 września

Oddawna już ogół tutejszych górników odnosił się z dużą rezerwą do leczenia tak ubezpieczonych jakoteż ich rodzin w ubezpieczalni w Bochni. Górnicy tutejszej saliny stanowią przecież poważny kontyngent ubezpieczonych, przytem pracowników stałych, a także wpłacają poważne sumy miesięczne, mają zatem prawo domagać się, by ich należycie traktowano. Dziwnie jakoś się składa, że właśnie górnicy odczuwają, że ich się po macoszemu traktuje. Wywołuje to, rzecz zrozumiała, największe rozgoryczenie. Jesteśmy z całem uznaniem dla tych, którzy chcą robić oszczędności, ale nie na zdrowiu ubezpieczonych, bo w takim razie ubezpieczalnie nie będą spełniać tych zadań, do jakich właściwie zostały powołane. To chyba jest jasne i dla każdego zrozumiałe, chodzi o to by w ten sposób rozumowały i czynniki stojące na czele tych instytucyj. A jak wygląda w praktyce, niech mówią fakta.

W dniu 14 bm. uległ jeden z górników strasznemu wypadkowi obustronnej przepukliny i był wywieziony z kopalni. Wijąc się w bólach udał się do ubezpieczalni w Bochni. Oczywiście przedewszystkiem okazała się potrzeba pasa ochronnego, tylko że, jak się okazało, pasów takich ubezpieczalnia nie posiada, bo znajdują się one podobno w Tarnowie i biedny górnik z niczem, właściwie z bólami wracał do domu. Pas taki nadejść ma dopiero za tydzień. To już nie jest niedbalstwo, ale kpiny z nieszczęśliwych ofiar swego zawodu.

Inny wypadek — górnik cierpi już od kilku lat na chorobę żołądka, chodzi też biedaczysko do lekarza ubezpieczalni, nic jednak nie pomaga. Wniósł wobec tego podanie z prośbą o wysłanie go na koszt ubezpieczalni do Krynicy. Komisja lekarska wezwała chorego, zbadała i kazała czekać. I czekał biedak przez kilka miesięcy, aż wreszcie otrzymał odpowiedź odmowną, będzie musiał nadal chodzić do lekarza na miejscu bez skutku. Tego wszystkiego nie można chyba nazwać, ani opieką, ani leczeniem.

Zapytujemy dyrekcję ubezpieczalni w Tarnowie, czy i nadal zamierza stosować tego rodzaju system leczenia i to specjalnie do górników bocheńskich, czy też liczyć można na zmianę, w przeciwnym razie użyjemy wszystkich możliwych środków, ażeby stan taki usunąć.

Wreszcie pytamy, dlaczego podania górników wniesione do ubezpieczalni jeszcze przed kilku miesiącami zalegają i nie mogą się doczekać światła dziennego? W takim stanie rzeczy ogół górniczy nie widzi innego rozwiązania, jak tylko żądać od kompetentnych czynników przywrócenia samorządu w ubezpieczalniach, który napewno i to prawdziwie usanuje stosunki ku zadowoleniu wszystkich ubezpieczonych.

—ooo—

SMRÓD KUROPATEW NAD WADOWICAMI

Wadowice, 20 września.

W Wadowicach od maja br. wrze jak w kotle. W tym to bowiem miesiącu zaczęły się wybory do Rady miejskiej i wloką się tak, że obywatele stracili już wiarę, aby temu piekłu był kiedy koniec. Gdy sprawa jest już na najlepszej drodze zjawiają się przekupnie i rujnują pracę całych miesięcy, aby owoc tej pracy rozgrabili ludzie, którzy zwąchawszy tłuste korytko wadowickie, zlecieli się jak kruki ze wszech stron i szarpią krwawy dorobek lat całego społeczeństwa. Ale było im tego mało — zaciągnęli pożyczkę, zaciągnęli setki tysięcy złotych na barki biednej ludności, którą rok rocznie niszczą pożary i powodzie, która głodna częstokroć i bez dachu nad głową daremnie szuka pracy.

Położywszy się na pieniądzach i otoczywszy się złodziejami i zbrodniarzami (jak np. Gwizdkiem, która ma poza sobą 29 wyroków karnych, raz nawet miał wyrok śmierci, a ostatnio zafasował 6 miesięcy za pobicie p. Miarki, co jednak nie przeszkadzało mu w objęciu posady przy PKP. w Kalwarji Zebrzydowskiej) powiedzieli: „Dobrze nam tutaj!" Rzucili tysiące na wybory, aby wybrać swoich ludzi.

Ale przecież są ludzie mający Boga w sercu. Ci zasłonili twarz na widok tych bezeceństw i wrócili się od tych „panów" ze wstrętem. I jakkolwiek wyszli jako radni z ich listy, wybrali burmistrzem prawdziwego obywatela p. dr. J. Kubiczka, chociaż prezes BB. tak był pewny swego wyboru, że miesiąc przedtem w księdze telefonicznej mianował się burmistrzem, zaś zauszniczka jego Śliwińska przyniosła do sali Rady bukiet róż, aby go wręczyć po wyborach. Ale róże zwiędły niepotrzebne. Nie omieszkał też ów niefortunny kandydat przygotować sutej uczty. I oto powrócił do domu z rzadką miną — bez gości. No, i zaśmierdziały się biesiadne kuropatwy, a wódki trzeba było oddać sprzedawcy.

Jednak smród tych kuropatew był odpowiednią atmosferą do keciej roboty, choć w całem mieście kręcono nosem i śmiano się wkułak. Przy pomocy naczelnika stacji kolejowej w Wadowicach przypuszczono szturm do radnego (kolejarza) Poradzisza. Poczęto go straszyć utratą posady, obiecywać synowi jego posadę w magistracie. Nadomiar córka prezesa BB. szwędała się dzień i noc koło domu owego fatalnego kolejarza, który mówiąc nawiasem został radnym przez pomyłkę, podszywając się pod Poradzisza rolnika — nie dopuszczając go do skomunikowania się ze zdrowym światem. Syn zaś jego mniemał, że to zaloty i malutki duchem i ciałem kolejarz poparł swego wysokiego (wzrostem) mandaryna.

Wniesiono przeto protest, stawiający w oczach ludności „wybór" prezesa BB pod pręgierzem itp.

Ale protest ten idzie przez ręce prezesa BB jako komisarza miasta, a rozstrzyga go starosta. I jakże ten wrzód będzie rozcięty? Jest jeszcze władza wyższa... Obywatele poprzysięgli sobie nie ustępować do ostatniej kropli krwi. Jako prawi patrjoci wierzą, że odpowiednie czynniki wglądną w to bagno sanacyjne i uwolnią ich od przybyszów, że raz na zawsze przepędzą przekupniów ze świątyni. Oto wola całe społeczeństwo wadowickie wielkim głosem. Społeczeństwo składa podpisy, aby wnieść sprzeciw dokonanemu wyborowi do władz wyższych. Tymczasem całe to społeczeństwo czeka sprawiedliwości od pana starosty.

Wadowiczanin.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SKAZANY NA 2 LATA WIĘZIENIA — UWOLNIONY W APELACJI

W roku 1932 grasowała w okolicach Swoszowic szajka złodziei wiejskich, która dokonała licznych kradzieży na szkodę chłopów okolicznych. Jako podejrzanych o dokonanie tych kradzieży aresztowano kilkunastu osobników z niejakim Władysławem Skibidą na czele, którzy stanęli przed sądem okręgowym w Krakowie i otrzymali karę od 6 miesięcy więzienia do lat czterech. Wszyscy oskarżeni przyjęli wyrok z wyjątkiem Antoniego Frasika, kilkakrotnie karanego poprzednio za kradzieże, który skazany został na 2 lata więzienia za włamanie i kradzież na szkodę Marji Piszczakowej w Libertowie, albowiem znaleziono w domu jego rodziców w Zbydniowicach kury pochodzące z tej kradzieży.

Na skutek apelacji Antoniego Frasika odbyła się w piątek 21 bm. przed trybunałem apelacyjnym w Krakowie rozprawa pod przewodnictwem ssa. dr. Gniewosza, w wyniku której po przesłuchaniu szeregu świadków i przemówieniu obrońcy z urzędu adwokata mgra **S. Israeli'ego** został Antoni Frasik całkowicie uwolniony od winy i kary.

Pomimo uwalniającego wyroku nie został oskarżony wypuszczony na wolność, albowiem obecnie odsiaduje karę z poprzedniego wyroku, którą ukończy dopiero w roku 1936.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

A jednak redukcje na poczcie!

(Od naszego korespondenta)

Lwów, 19 września.

W jakiś miesiąc po uzakaniu się w „Naprzodzie" z 21 kwietnia br. notatki o redukcjach na poczcie w lwowskim okręgu dyrekcyjnym, umieścił „Wiek Nowy", widocznie inspirowany artykuł, zawierający jakoby sprostowanie notatki „Naprzodu", graniczące z zaprzeczeniem jej treści. W wspomnianej notatce „Naprzodu" była mowa o 500 skazanych na redukcję „bez względu na wiek i lata służby" i na trudności, jakie ma dyrekcja w wyszukaniu „kandydatów na spławienie", tembardziej że według znanych na tym terenie metod nie szuka się ich pośród dojrzałych, których się chętnie opuszcza, lecz właśnie wśród tych, którym do pełnej emerytury jeszcze **nawet dużo** lat służby brakuje.

W jakiś czas po tym inspirowanym artykule „Wieku Nowego", pojawiło się w Dzienniku urzędowym ministerstwa poczt i tel. rozporządzenie, zakazujące pensjonować pracowników, którzy nie osiągnęli pełnej wysługi lat i polecające by w razie, gdy na danem stanowisku służbowem nie odpowiadają, używać ich na takiem stanowisku, gdzie z pożytkiem pracować potrafią. Takie było polecenie władzy naczelnej...

Po około miesiącu wypoczynku komisji lekarskiej (urlopy?), „przerabianie" na emerytów zaczęło iść dalej. I znowu posyła się do komisji lekarskiej prawie wyłącznie niewysłużonych, zatrzymując **protegowanych wysłużonych**, różnych „mężów zaufania" różnych „bezpartyjnych bloków" i ich zauszników. Kto ma głos, załatwił przy tem osobiste porachunki... za krytyczne ustosunkowanie się nawet pozasłużbowe pracownika do tego czy innego dygnitarza dyrekcji, do tego czy innego naczelnika urzędu. Temsamem posyła się do komisji lekarskiej także ludzi zupełnie zdrowych, najlepszych urzędników, którzy do chwili „utraty łaski" mieli najlepsze kwalifikacje i nigdy — dosłownie nigdy! — nie chorowali, mimo że osiągnęli zaledwie coś ponad połowę potrzebnych lat służby. Rozumie się, że wszystko ubiera się w jakiś patrjotyczny frazes na temat „spadku obrotu pocztowego".

Według **drugiego** — jeszcze świeżego — polecenia władzy naczelnej ma na tym terenie ulec redukcji jeszcze 341 sztuk..., z tego 141 drogą przeniesienia w stan spoczynku, 200 drogą selekcji... (ostatni to zapewne ci, co nie mają jeszcze 15 lat służby). Rozumie się krążą pogłoski jeszcze gorsze i straszniejsze, co tak męczy tak ciężko pracujący personał pocztowy, że niemal wyklucza zdolność do pracy. A nie jest to fraszka, zwłaszcza dla „młodych", których w swoim czasie używano do wygryzania „starych", gdy przed wysłużeniem 15 lat służby otrzymają dekret zwolnienia bez emerytury i bez zaopatrzenia. A ludzie ci z 3—14 latami służby i poborami 120—240 złotych (legjoniści mają wyższe pobory, bo w b. r. conajmniej raz awansowali, zresztą redukcja grozi tylko „franciszkanom" i „habsburgom"), utrzymują rodziców, rodzeństwo, niejednokrotnie także żony i dzieci. Takie więc zwolnienie z minimalną, najwyżej 6 miesięczną odprawą jest dla nich i ich rodzin wyrokiem śmierci. Niestety! I takie redukcje już się rozpoczęły.

Tak wygląda pocztowy raj... lwowski raj!

„S. O. S."

KRONIKA TARNOWSKA

(Od naszego korespondenta)

Z RADY MIEJSKIEJ. Posiedzenie, odbyte w poniedziałek wieczorem, toczyło się w dusznej atmosferze. Ciążył nad niem strajk robotników miejskich, chociaż nie było go na porządku obrad. Budynek magistratu **strzeżony przez policję,** obok sali obrad **oddział policji** — to wszystko świadczyło o dużem podenerwowaniu włodarzy gminy. Na interpelację tow. dr. Ciołkoszowej „wyjaśnił" p. prezydent, że zaprosił policjantów **jako obywateli,** którzy mają prawo przysłuchiwać się obradom... Rzecz jasna, że to „przysłuchiwanie" odbywało się w pełnem uzbrojeniu i z bocznej sali, a zwykłym mieszkańcom miasta wydaje się zaledwie 20 kart wstępu na posiedzenie...

Po tym incydencie przystąpiono **do wyboru komisyj.** Okazało się, że komisja-matka w trakcie 4-godzinnych obrad nie zdołała uzgodnić stanowiska dwóch klubów Rady. Tow. dr. **Ciołkoszowa** przedstawiła stanowisko klubu socjalistycznego, który żądał przyznania mu miejsc w poszczególnych komisjach w stosunku wynikającym z liczebności klubu w Radzie, oraz prawa desygnowania członków komisyj przez nasz klub. Tych zasad nie chciała uznać większość komisji-matki, zwłaszcza nienawistne było jej nazwisko tow. Skwiruta. W głosowaniu **na naszych kandydatów padło 16 głosów,** a głosami sanacji wybrano komisje **w składzie niemal czysto sanacyjnym.** I tak w komisji skarbowo-budżetowej zasiadać ma 9 sanatorów i 3 socjalistów, w gospodarczej tak samo, w społecznej 10 sanatorów i 2 socjalistów, w technicznej 8 sanat. i 1 socj., w prawniczej 11 sanat. i 1 socj.; w komisji zdrowia publicznego tak samo, w komisji rewizyjnej 13 san. i 2 socj.; w dyscyplinarnej tak samo, w komitecie rozbudowy 7 sanat. i 1 socj. Po ogłoszeniu wyniku głosowania, tow. **Ciołkosz** zapowiedział, iż klub nasz wyciągnie odpowiednie konsekwencje z tego rodzaju „współpracy" większości radzieckiej.

Przystąpiono do sprawy zmian **w statucie służbowym pracowników gminnych.** Projekt zarządu miejskiego zawiera bardzo znaczne ukrócenie praw nabytych, a mianowicie 1) **zawieszenie awansów na lat 5** i możliwość przenoszenia pracowników do niższych kategoryj, 2) możliwość przenoszenia pracowników w stan nieczynny „dla dobra służby" do 1 kwietnia 1936 r., 3) 6-miesięczny okres wypowiedzenia będzie obowiązywał dopiero po pięciu latach służby, a nie — jak dotychczas — po roku. Projekt poddali krytyce tow. **Ciołkosz,** tow. dr. **Ciołkoszowa** i tow. **Batist,** domagając się odesłania go do komisji prawniczej, taki sam wniosek postawił tow. **Szumiński** w odniesieniu do projektu zmian w przepisach emerytalnych. **Tak się też stało.**

Wreszcie udzielił prezydent w kilku słowach odpowiedzi na interpelacje i wnioski nagle klubu socjalistycznego z poprzednich posiedzeń, **odmawiając otwarcia dyskusji nad wnioskami** wbrew dopiero co uchwalonemu regulaminowi obrad! Radni dowiedzieli się tylko, że **zarząd miejski sam odrzucił** wnioski nasze 1) w sprawie walki z klęską bezdomności, 2) w sprawie bezrobotnych, zatrudnianych przez gminę m. Tarnowa, 3) w sprawie powołania nadzwyczajnej komisji kontrolującej dla zbadania całokształtu gospodarki komisarycznego zarządu miasta w latach 1931 do 1934, 4) w sprawie przygotowania planu robót inwestycyjnych. Rada miejska ma być najwidoczniej **radą niemą.** Ale te dyktatorskie zapędy sanacyjne budzą już nie oburzenie, ale politowanie. Waldemaras na tarnowskiem podwórku jest nie tragiczny, ale komiczny...

KLUB SOCJALISTYCZNY zażądał zwołania nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej w sprawie obniżki płac robotników zakładu czyszczenia miasta i wywołanej tem obniżki płac. Żądanie zaopatrzono w regulaminową ilość podpisów, aliści p. prezydent **odmówił zwołania Rady,** powołując się na art. 43 ustawy samorządowej. Kiepsko pan prezydent artykuł ten przeczytał, ale takie to teraz w Polsce interpretatorskie czasy... Do czasu, oczywiście.

O ROZWIĄZANIU RADY MIEJSKIEJ przemyśliwa p. prezydent Brodziński, zirytowany działalnością radnych socjalistów. Zapomina, że w takim razie po 6 miesiącach **muszą** się odbyć nowe wybory, a po doświadczeniach z obecną radą liczba głosów i mandatów socjalistycznych mogłaby **tylko wzrosnąć.** W każdym razie pokazuje się, że do rządzenia trzeba mieć po swojej stronie nietylko posłuszną większość, ale także słuszność i takt. W braku tych zalet dostaje się drgawek nerwowych, nawet na widok mniejszości.

DOZORCY DOMOWI PROTESTUJĄ. W niedzielę 16 b. m. odbyło się zebranie klasowego Związku rob. dozorców domów. Omawiano projekt, jaki się świeżo wylągł w głowach pewnych dygnitarzy, aby dozorcy mieli obowiązek **zamiatania połowy jezdni.** Po żywej dyskusji, uchwalono jednomyślnie przeciw projektowi temu **jak najostrzej zaprotestować.**

W DWÓCH CEGIELNIACH, a mianowicie w cegielni Bracha i w „Konstancji" wypowiedziano robotnikom pracę. Prawdopodobnie zamierzona jest obniżka płac. Robotnicy zapowiadają akcję obronną.

ZGROMADZENIE LUDOWE z okazji „Tygodnia Kobiet" odbędzie się **dziś w niedzielę 23-go b. m.** o godz. 4 popoł. w Domu robotniczym. Przemawiać będzie tow. dr. Wanda Szymańska z Krakowa. Towarzyszki i towarzysze, stawcie się licznie!

ZEMSTA. Od sześciu lat prowadzi Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci „Ognisko" dla dzieci bezrobotnych w barakach „na hucie". Lokalu na ten cel udzielał magistrat, Towarzystwo zaś przez cały rok szkolny dostarczało dzieciom ciepłej strawy i pomocy w nauce, a latem wysyłało te dzieci na kolonje. Na bieżący rok szkolny, prezydent miasta przyrzekł lokalu udzielić, ale naraz cofnął przyrzeczenie **i lokalu odmówił.** Przestraszył się tych świadczeń i tej pomocy w lekcjach... Niechęć p. Brodzińskiego do tych kilkuletnich dzieci jest uzasadniona, bo dzieci te uważają się za młode pokolenie socjalizmu. Ale sądzimy, że **nawet w tych dzieciach** represje wzmogą tylko miłość i wierność do socjalizmu.

JAK PRACODAWCY UBEZPIECZAJĄ ROBOTNIKÓW. Jak oszukiwanie instytucyj ubezpieczeń społecznych przez pracodawców odbija się na robotnikach, o tem świadczy fakt następujący: Dnia 15 stycznia b. r. niechroniona transmisja w młynie parowym Dagrana, poszarpała lewą rękę ślusarzowi Józefowi Kobisowi. Okazało się wówczas, że chociaż Kobis zarabiał po 4 zł. dziennie i pracował przez 6 dni w tygodniu — i to przez 6 lat bez przerwy — jednak w ubezpieczalni społecznej ubezpieczony był **od kwoty 1 zł. 70 gr.** z tem, że pracuje tylko 2—3 dni w tygodniu. Na skutek tego przez 6 miesięcy pobytu w szpitalu Kobis otrzymywał zaledwie **17 gr. dziennego zasiłku,** a obecnie grozi mu, iż otrzyma **zaledwie trzecią część należnej renty wypadkowej,** gdyż pracodawca do protokółu wypadkowego podał również fałszywe dane. Najdziwniejsze jest przytem to, iż ubezpieczalnia społeczna, mimo reklamacyj Kobisa, nie chce sprostować kwot zarobku, od których robotnik winien był być ubezpieczony.

PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH toczył się proces przeciwko czterem młodym ludziom z Brzeska i okolicy, oskarżonym o działalność komunistyczną. Proces, jakich wiele. Charakterystyczne jest tylko to, że jeden z oskarżonych został uznany winnym, **a trzech uwolnionych.** Siedzieli oni od końca kwietnia 1933, to jest **przez 17 miesięcy, w areszcie śledczym...** Komentarze zbyteczne.

TROSKA O POWODZIAN. Adam Mendys z Radwana koło Szczucina utopił się w czasie ostatniej powodzi. Pozostała po nim rodzina, składająca się z 6-ciorga drobnych dzieci (najstarsze liczy 13 lat) i żony, która obecnie leży w szpitalu powszechnym w Tarnowie. I tak w dniu 19 b. m. przyszła piechotą do Tarnowa (około 40 km) do chorej matki jej najstarsza córka Julja. Widziała się wprawdzie z matką, lecz pod wieczór **szpitalne siostry miłosierdzia** oświadczyły tej dziecinie, że nie może pozostać w szpitalu, lecz musi odejść. Tak na rozkaz sióstr miłosierdzia, poszło dziecko na ulicę i musiałoby noc gdzieś pod bramą przesiedzieć, gdyby nie dobrzy ludzie, którzy sprowadzili dziecko do Domu robotniczego. Tu dopiero zaopiekowano się dzieckiem przez noc, a na drugi dzień odesłano pociągiem do domu. Taka to opieka nad powodzianami! Dollfuss w Austrji kazał strzelać do dzieci i kobiet, a to wcale nie przeszkadza, że go teraz ogłaszają świętym, czemużby siostry miłosierdzia w Tarnowie nie mogły wyrzucić biedne dziecko na noc na ulicę.

N.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ILE GMIN JEST TERAZ W POLSCE? Wprowadzenie gmin zbiorowych spowodowało poważne zmiany w podziale administracyjnym. Do niedawna Polska liczyła 12.400 gmin wiejskich i 2188 obszarów dworskich, które stanowiły samodzielne jednostki administracyjne. — Po wprowadzeniu gmin zbiorowych państwo liczy 3143 gmin wiejskich. Około 12000 jednostek administracyjnych uległo zatem zniesieniu.

WYKRYCIE AFERY PRZEMYTNICZEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU. W ostatnich dniach śląska straż graniczna zlikwidowała aferę przemycania na dużą skalę kamieni do zapalniczek z Niemiec do Polski. Dochodzenia wykazały, że szajka, składająca się z Salomona Zelkowicza w Katowicach, Franciszka Neumanna i Zofji Neumanówny, oraz niższego funkcjonarjusza państwowego Pawła Wojtka, przemycila na odcinku granicznym Szarlej około 200 kg kamieni do zapalniczek. Przemytnicy byli bardzo dobrze zorganizowani i wyposażeni we wszelkie środki, służące do uprawiania przemytnictwa. Towar dostarczano do mieszkania Zelko-

wicza w Katowicach. Wszyscy zostali przekazani do dyspozycji prokuratora sądu okręgowego w Katowicach. Salomon Zelkowicz i Paweł Wojtek zostali osadzeni w areszcie śledczym, pozostali oskarżeni będą odpowiadali z wolnej stopy.

TRAGICZNY WYPADEK PROFESORA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Tragiczny wypadek zdarzył się znanemu w Warszawie lekarzowi, profesorowi uniwersytetu warszawskiego, naczelnemu lekarzowi oddziału chorób wewnętrznych szpitala Dz. Jezus, dr. Gluzińskiemu. Na prośbę jednego z lekarzy, prof. Gluziński zgodził się uczestniczyć w konsyljum u łoża chorego, zamieszkałego przy ulicy Fabrycznej. Konsyljum naznaczono na godz. 8 wieczorem. Gdy do godz. 8 prof. Gluziński nie zjawił się, zaniepokojony lekarz, postanowił zatelefonować do niego. Gdy lekarz wychodził z mieszkania chorego na podwórzu domu natknął się na jakiegoś leżącego w kałuży krwi mężczyznę. Jak się okazało, był to prof. Gluziński, który potknąwszy się o kamień upadł i uderzył głową o bruk tak silnie, że stracił przytomność. Natychmiast przewieziono rannego do kliniki chirurgicznej uniwersytetu, gdzie rannemu udzielił pomocy prof. dr. Radliński, stwierdzając poważną ranę głowy.

„CZYSTKA" EMERYTALNA W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM. Komisaryczny prezydent Starzyński wydał rozporządzenie zawieszające wypłaty emerytur byłym członkom magistratu, ławnikom: Wiktorowi Alterowi, Marcelemu Piłackiemu, Mojżeszowi Koernerowi, adw. Janowi Tłuchowskiemu i inż. Kazimierzowi Tyszce, b. ministrowi. Zmniejszono uposażenie emerytalne o sumy, zaliczone jako dodatkowe wynagrodzenie za pracę w godzinach popołudniowych i wieczorowych, emerytowanym ławnikom: Kaz. Koralewskiemu, Ilskiemu, Zielińskiemu i Szczypiorskiemu. Zarządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 października. Z ogólnego zestawienia wynika, że wypłacono byłym ławnikom, niemającym prawa do emerytur, 36.960 zł. 22 gr., byłym ławnikom zaś, którym wymierzono emerytury wyższe, zaliczając wynagrodzenie za godziny wieczorowe, 19.443 zł. 82 grosze.

BANDYTA ZASTRZELONY PRZEZ NAPADNIĘTEGO. We środę wieczorem urzędnik Izby Skarbowej Jan Zwierzchowski w Warszawie szedł przez wieś Jarosław. Nagle napadnięty został przez dwóch bandytów, którzy zażądali od niego, by im oddał zegarek. Napadnięty próbował uciec, ale napastnicy pognali za nim. Wtedy Z. dobył rewolwer, ale i to nie odstraszyło napastników, którzy zaczęli się z nim szamotać. Wtedy Z. strzelił i zranił śmiertelnie jednego z napastników. Był to znany bandyta Józef Laskus z Józefowa. Ranny po godzinie zmarł. Drugi napastnik zbiegł.

WŁAŚCICIEL DOMU ZABIŁ EKSMITOWANĄ LOKATORKĘ. W szpitalu w Warszawie zmarła 21-letnia Stanisława Sikorska wieś Placówka, gm. Łomianki. Sikorska dn. 4 bm. w czasie awantury z właścicielem domu Józefem Edwardem Górskim w przystępie silnego zdenerwowania, wskutek eksmitowania jej, a następnie usiłowania wyrzucenia przez gospodarza z komórki na podwórzu, porwała siekierę i zajęła bojową postawę wobec Górskiego. Wówczas właściciel domu wystrzelił na postrach 3 razy w górę, czwarty raz zaś do Sikorskiej. Kula ugodziła ją w brzuch, raniąc śmiertelnie. Decyzją sędziego śledczego, Górskiego zwolniono za kaucją 300 zł.

STRZAŁY W BÓŻNICY PODCZAS NABOŻEŃSTWA. W Wilnie w żydowskim domu modlitwy przy ul. Wilkomirskiej doszło do gwałtownego zajścia między dwoma kupcami, którzy mieli zatarg na tle pieniężnem. Jeden z nich, Rachmilewicz, strzelił do drugiego, niejakiego Katza. Na szczęście strzały chybiły. Rachmilewicza aresztowano.

OKROPNE SPUSTOSZENIE W JAPONJI. Donoszą z Tokio, że wedle wiadomości nad-

Donoszą z Tokio, że wedle wiadomości nadchodzących z terenów nawiedzonych katastrofalnym tajfunem zniszczonych zostało 47 szkół, przyczem **225 dzieci poniosło śmierć**, a 820 odniosło rany mniej lub więcej ciężkie. W Osaka zniszczonych zostało 188 domów doszczętnie a 260 zostało poważnie uszkodzonych. Dotychczas stwierdzono **śmierć 96 osób** a 298 osób odniosło rany. Wzburzone fale morskie porwały 20 domów i zakład dla umysłowo chorych, przyczem **60 pacjentów zaginęło.** Fale morskie zalały około **50** tysięcy domów. Na lotnisku Haneda pod Tokio uległy hangary zniszczeniu, przyczem strzaskanych zostało przeszło 20 samolotów. Wedle wiadomości z Kioto stwierdzono tam dotychczas **śmierć 103 osób.** Ciężkie rany odniosło przeszło 350 osób. Także na morzu wyrządził huragan straszne szkody. Pewien parowiec japoński, na którego pokładzie znajdowało się **350 osób, zaginął.** Istnieją poważne obawy, że okręt zatonął. Wedle późniejszych doniesień **ogólną liczbę ofiar oceniają na 2 tysiące zabitych.** Straty materjalne wynoszą około 3 miljonów yen. Minister spraw wewnętrznych wyjechał na teren dotknięty katastrofą, celem naocznego zbadania rozmiarów klęski i wydania odpowiednich zarządzeń, celem przyjścia dotkniętej ludności z pomocą.

Kronika krakowska

—o—

PRZY BRAKU APETYTU, kwaśnem odbijaniu się, zepsutym żołądku, wadliwem trawieniu, obstrukcji, wzdęciu kiszek, zaburzeniach przemiany materji, pokrzywce i swędzeniu skóry naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** usuwa z organizmu substancje gnilne, zatruwające organizm. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

PIERWSZY DZIEŃ JESIENI. Minęło lato. Bilans jest fatalny. Przeszła klęska powodzi i to dwukrotna, deszcze nie dozwoliły odpocząć na letniskach, a ci co zostali w Krakowie nie mogli użyć na spacerach za miasto. Ostatnie dni lata wprawdzie były ładne, ale ranki i wieczory zionęły chłodem. Nadeszła kalendarzowa jesień. Pogoda nie jest pewna, kto wie co ta jesień przyniesie... w każdym razie nie wróci się lato. Może zabłyśnie nieraz pełne uroku słońce a może rozsnuje się nad nami melancholja mgły. Mgły i deszcze nadejdą, to pewne a po dniach jesieni przyjdzie zima.

IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE W SPRAWIE NOWYCH OPŁAT CZEKOWYCH P. K. O. Dnia 15 bm. odbyła się w PKO konferencja z przedstawicielami Związku Izb przemysłowo-handlowych z b. ministrem Klarnerem, jako prezesem Związku na czele. Przedmiotem konferencji była sprawa nowej taryfy opłat czekowych PKO, przyczem ustalono, że taryfa ta uwzględnia możliwe maksimum interesów wszystkich sfer gospodarczych, a inne jej ujmowanie przez pewne sfery jest wynikiem nieporozumienia. Nowa taryfa ma na celu wzmożenie obrotu bezgotówkowego, a dotychczasowe jej stosowanie wykazuje wzrost tego działu. Przedstawiciele PKO oświadczyli, że instytucja jest zawsze gotowa do uwzględnienia słusznych postulatów sfer zainteresowanych z chwilą, gdy zostaną dostatecznie zbadane i proszą o komunikowanie wszelkich niedogodności, które mogą się okazać, celem ich usunięcia.

MOST ZWIERZYNIECKI znajduje się w bardzo opłakanym stanie. Prosi się on, aby go naprawiono. Cały się trzęsie ze starości i dziurawy, pełen wybojów. Silny ruch na nim panuje, gdyż łączy stary Kraków z bardzo zaludnionemi dzielnicami po drugiej stronie Wisły. Możeby odpowiednie władze zainteresowały się tym mostem i przystąpiły do naprawienia go jeszcze przed nastaniem zimy.

SPRAWA OCHRONY KRAKOWA PRZED POWODZIĄ. Pod przewodnictwem prezydenta dra Kaplickiego i w obecności wiceprez. inż. Skoczylasa odbyło się posiedzenie komisji technicznej zarządu miejskiego. Na posiedzeniu ten komisja zaopinjowała projekt rozbudowy hali pomp i budowę odkwaszalni wody w wodociągu na Bielanach, które to roboty częściowo mają być wykonane przed zimą br. Następnie wysłuchano referatu radcy bud. m. B. inż. J. Fiszera o historji powodzi, jakie nawiedziły Kraków i środkach ochronnych, jakie mają być wykonane. Po ożywionej dyskusji, w której zabierał również głos b. wiceminister robót publicznych inż. Henryk Dudek, uchwalono zwrócić się z memorjałem do rządu, Sejmu i Senatu, o dokończenie budowli ochronnych na przestrzeni od Skałki do mostu Zwierzynieckiego — obwałowania lewego brzegu Wisły od Bielan do Krakowa, dokończenie robót ochronnych na Ludwinowie oraz dokończenia urządzeń końcowych kolektorów w Dąbiu i Płaszowie. Koszt wykonania powyższych budowli ochronnych wyniesie około 12,500.000 zł.

RUCH NA WYŻSZYCH UCZELNIACH. Na Uniwersytecie Jagiellońskim, zwłaszcza w Collegium novum od kilku dni panuje ożywiony ruch. Rozpoczęły się egzaminy powakacyjne a po niedzieli tj. dnia 24 bm. rozpoczną się wpisy. Młodzież akademicka przygotowuje się do wpisów i zakupuje potrzebne do nich papiery u janitora. Na wydziale medycznym odbywa się badanie lekarskie dla nowo wstępujących na ten wydział studentów. W westibulu gmachu uniwersyteckiego rozwieszono obwieszczenie co do warunków wpisów. Wśród nich znajduje się pismo rektora U. J. w którem zaznaczone jest, że coraz częściej zdarzają się wypadki fałszowania podpisów profesorów na indeksach. W razie wykrycia, że w indeksie jest podpis profesora fałszywy, student winny tego przestępstwa będzie wykluczony a sprawę jego rektorat odstąpi prokuraturze. Również w Akademji Górniczej panuje ożywiony ruch. Odbywają się egzaminy wstępne na pierwszy rok studjów oraz powakacyjne egzaminy na innych latach.

III. MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE. W dniu 20 bm. czwarta premja dla zwiedzających padła na Nr. 460, która wraz z drugą premją Nr. 411 oraz trzecią Nr. 182 (bilet czerwony) jest do odebrania w sekretarjacie Fotoklubu polskiej YMCA ul. Krowoderska 8. Losowanie następnej premji w dniu 22 bm. Wystawa otwarta codziennie od 10—19.

DZIENNIKARZE NIEMIECCY W KRAKOWIE. W piątek późnym wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka dziennikarzy niemieckich witana na dworcu kolejowym przez przedstawicieli województwa i miasta. Do przybyłych dziennikarzy niemieckich przemówił wicepr. inż. Skoczylas. Odpowiedział imieniem gości red. Schwerin. Z ramienia rządu polskiego przybył radca Włodarkiewicz. W skład wycieczki dziennikarzy niemieckich wchodzą: delegat rządu niemieckiego red. Schwerin, dr. Leisewitz, Schmiedt, Schuster, Sunderman, Berndt, Dewald, Köller, Söglitz, Kaster, Stephan, Bergner, Heiseman, Kürken. Wczoraj zwiedzili goście zabytki naszego miasta i saliny w Wieliczce, poczem wyjechali do Zakopanego.

O POTANIENIE CEN MIĘSA. Min. spraw wewnętrznych podejmuje akcję, mającą na celu potanienie cen mięsa w całej Polsce. W związku z tem zarządzono przeprowadzenie rejestracji wszystkich rzeźni samorządowych a także rzeźni miejskiej w Krakowie. Zrewidowana będzie wysokość opłat, pobieranych za ubój bydła. Ministerstwo zaleciło wszystkim wojewodom przedstawienie wniosków, dotyczących możliwości obniżenia wszelkich opłat. Wreszcie!

DYŻURY LEKARZY 23 września dzień: 1) dr. Fischel Tobjasz, Kupa 3; 2) dr. Gradzińska Michalina, Starowiślna 20, tel. 139-75; 3) dr. Goldstein Salomon, Grodzka 71, tel. 118-45. — 23 września noc: 1) dr. Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-71; 2) dr. Eibenschütz Stanisław, Radziwiłłowska 17, tel. 119-01; 3) dr. Sperlingowa Rachela, Józefitów 10, tel. 127-03; 4) dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

24 września noc: 1) dr. Bobrzyński Władysław, Stradom 3, tel. 149-78; 2) dr. Haas Adolf, Sarego 10, tel. 126-92; 3) dr. Rubinstein Dora, Dietla 99, tel. 178-64; 4) dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 177-37.

WCIELENIE DO PUŁKÓW PODCHORĄŻYCH. W bieżącym tygodniu powiatowe komendy uzupełnień zakończyły wcielanie do pułków szeregowych z cenzusem, korzystających z skróconej służby wojskowej. Do szkoły podchorążych przy pułkach wcielono rocznik 1913 i starszych, korzystających dotychczas z odroczeń z tytułu studjów.

W SPRAWIE PRZENOSZENIA BAGAŻY NA DWORCU KOLEJOWYM. Władze kolejowe wydały bardzo ważne dla wszystkich podróżnych zarządzenie w sprawie bagażowych na dworcach kolejowych. Mianowicie zarządzono, by bagażowi (numerowi), uznani byli za funkcjonarjuszy kolejowych. Z tego tytułu, za przedmioty, oddane bagażowemu do przeniesienia, odpowiadać będzie kolej, jak za bagaż, przyjęty do przewozu. — W związku z tem bagażowi obowiązani będą stosować się do ustalonych przez kolej stawek wynagrodzenia. Jeśli podróżni będą tego wymagali, bagażowy obowiązany jest dać markę ze swym numerem, jako dowód przyjęcia bagażu.

PROGRAMY EGZAMINACYJNE DLA POSZCZEGÓLNYCH RZEMIOSŁ. Związek Izb rzemieślniczych przygotowuje programy egzaminacyjne dla poszczególnych rzemiosł. Wybrano sekcje, które opracowały pytania egzaminacyjne zarówno dla mistrzów, jak i dla czeladników poszczególnych zawodów rzemieślniczych. Ustalono, że egzaminy w zawodach budowlanych muszą być postawione na wyższym niż dotychczas poziomie, przyczem programy egzaminacyjne muszą być ujednostajnione dla całego państwa. W ten sposób dyplom mistrzowski będzie mieć jednakową wartość w całym kraju.

SPECJALNE DODATKI DLA PREZYDENTÓW MIAST. Min. spraw wewnętrznych wydało okólnik, regulujący kwestję specjalnych dodatków do uposażeń prezydentów miast, burmistrzów i ich zastępców. Otrzymać oni mogą wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, jak również zajęcia wykraczające poza obręb normalnych funkcyj. Dodatek ten będzie zależny od ilo-

ści mieszkańców danego miasta. W miastach liczących do 100.000 mieszkańców wyniesie on do 350 zł. miesięcznie. W miastach większych przyznawane będzie dodatkowo 100 zł. miesięcznie na każde 50.000 mieszkańców. Wiceprezydenci otrzymać mogą połowę tych stawek.

DRUGI PIERŚCIEŃ PLANT. Zarząd ogrodów miejskich w Krakowie przystąpił do zakładania drugiego pierścienia plant, które w przyszłości mają się ciągnąć naokoło miasta wzdłuż Alei Krasińskiego, Mickiewicza i Słowackiego. Na Al. Słowackiego w części leżącej u wylotu ul. Długiej przystąpiono do prac. Miejsce, gdzie w przyszłości będą biegły planty, przekopuje się, wytyczono też pośrodku chodniki i niewątpliwie jeszcze w jesieni zasadzi się krzewy i drzewa.

GRYPA W KRAKOWIE. Od kilku tygodni panuje w naszem mieście silna grypa, która często przybiera złośliwy charakter. Grypa nawiedza przedewszystkiem starsze osoby. Złośliwość grypy polega na tem, że wraca ona i choroba staje się przewlekła. Wypadków śmiertelnych nie zanotowano. W niektórych rodzinach choruje na grypę po kilka osób.

TYFUS DALEJ SZERZY SIĘ W KRAKOWIE. W wydziale IX sanitarnym zarządu miejskiego w mieście Krakowie zgłoszono od dnia 16 do dnia 22 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 7, płonica 19, dur brzuszny (tyfus) 10, choroba Heine-Medina 2, róża 3, odra 2, ospa wietrzna 1.

KURSY ZAWODOWE. Dyrekcja Muzeum przemysłowego i instytutu rzemieślniczo-przemysłowego przyjmuje zgłoszenia na kursy: elektrotechniczny, stolarski, metalowców, hartowania i cementowania stali, spawania i cięcia metali dla inżynierów i techników, instalatorskie, obsługi kotłów parowych, obsługi silników spalinowych, ogrodniczy, flisarski, rysunków: technicznego i stolarskiego, trykotarstwa ręcznego i maszynowego, rękawiczniczy, szycia i kroju oraz bieliźniarstwa. — Zgłoszenia i informacje w dyrekcji Muzeum i instytutu, ul. Smoleńsk 9 od godziny 8 do 14.

DZIECKO PRZEJECHANE PRZEZ AUTO. — Wczoraj w południe na ul. Senatorskiej został przejechany przez auto Kr. Nr. 6708 Zdzisław Dymek, 4-letni chłopczyk, zamieszkały przy ul. Filareckiej 7. Dziecko doznało wstrząsu mózgu oraz potłuczeń. Jest podejrzenie o załamanie podstawy czaszki. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył dziecko i przewiózł je do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

TAJEMNICZE SAMOBÓJSTWO NA PLANTACH. W nocy z piątku na sobotę na plantach obok ul. Szewskiej na ławce, popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru nieznany mężczyzna, liczący około 25 lat życia. Strzał ugodził w okolicę serca, powodując śmierć na miejscu. W ubraniu samobójcy nie znaleziono żadnych dokumentów, stwierdzających tożsamość denata, oprócz książeczki PKO na kwotę 200 złotych. Niestety na podstawie tej książeczki nie ustalono nazwiska samobójcy, gdyż kartka, na której widnieje nazwisko posiadacza książeczki, była wydarta. W pularesie było 26 zł. 50 groszy. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

KLUCZEM W GŁOWĘ. Na ul. Okopy przyszło między Stanisławem Grzybem, dorożkarzem, zamieszkałym przy ul. Żółkiewskiego 24, a Janem Rogiem, bagażowym, zamieszkałym przy ul. Topolowej 29, do ostrej sprzeczki, która zamieniła się w bójkę. W czasie tej bójki Grzyb uderzył Roga w głowę kluczem, służącym do przykręcania śrub. Róg otrzymał ciężką ranę na głowie. Wzywano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło Roga. Grzybem zajęła się policja.

WESOŁY KMIOTEK NAROBIŁ BIGOSU. — Piotr Konpak (lat 22) z Aleksandrowa, jadąc jednokonnym zaprzęgiem przez ul. św. Anny w kierunku ul. Podwale, zderzył się z nadjeżdżającym z przeciwnej strony motocyklem, prowadzonym przez Rafała Lauera, zam. przy ul. Grodzkiej 26. Lauer został uderzony dyszlem i doznał potłuczenia prawego boku i nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Kmiotkiem, będącym w podochoconym stanie, zajęła się policja, albowiem winę zderzenia ponosi on, wskutek nieostrożnej jazdy.

DAŁ SIĘ NABRAĆ. Leib Springer, zamieszkały przy ul. Meiselsa 1, przechodząc obok mostu dębnickiego, spotkał tam jakiegoś osobnika, który ofiarował mu za „tanie pieniądze" złoty pierścionek. Po krótkim targu Springer kupił pierścionek za 55 zł. W domu przekonał się, że padł ofiarą oszusta, gdyż pierścionek jest z marnego metalu.

WŁAMANIE DO KONGREGACJI KUPIECKIEJ. W nocy z 20 na 21 bm. nieznani sprawcy dokonali włamania kasowego do kongregacji kupieckiej i Banku mieszczańsko-ludowego przy ul. Wielopole 11. — Włamywacze wycięli filunek w drzwiach klatki schodowej, a następnie po wejściu do wnętrza rozpruli znajdującą się tam kasę ogniotrwałą. W kasie znajdowało się tylko 350 zł. Dochodzenia prowadzi wydział śledczy.

PECH KIESZONKOWCA. — Szczepan Nowak, znany kieszonkowiec, stale uwijał się po placach targowych. Wczoraj Nowak miał pecha, gdyż przyłapano go na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej na szkodę Marji Wróblewskiej z Kostrza. Nowaka odstawiono do więzień sądowych.

POŻAR SKLEPOWY. W sklepie spożywczym Dintenfasa przy ul. Jagiellońskiej 8 powstał ogień wskutek zapalenia się przewodów elektrycznych. Straż pożarna bezzwłocznie po wybuchu ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

WYBUCH BENZYNY PODCZAS PODPALANIA PIECA. Wczoraj w mieszkaniu na I piętrze w domu przy ul. Szlak 29 podczas zapalania pod piecem kuchennym benzyną, nastąpił wybuch. Flaszkę rozerwało i zaczęły się palić sprzęty w kuchni. Wezwano straż pożarną. Ogień stłumiono. Szkoda nieznaczna. Na szczęście nikt nie został poparzony.

—ooo—

Badania stratosferyczne

CO MÓWI DYR. INSTYTUTU AEROLOGICZNEGO W LENINGRADZIE PR. P. A. MOŁCZANOW

Wczoraj zebrało się w salonach ambasady ZSRR w Warszawie liczne grono dziennikarzy, którym dyrektor instytutu aerologicznego w Leningradzie, prof. Paweł Aleksandrowicz Mołczanow, udzielił bardzo ciekawych wyjaśnień na temat aktualnych badań stratosferycznych.

Prof. Mołczanow, wybitny specjalista w dziedzinie badań atmosfery z punktu widzenia nawigacji lotniczej, podkreślił w swoich wywodach, że badania stratosferyczne mają na celu praktyczne

WYKORZYSTANIE STRATOSFERY DO CELÓW KOMUNIKACYJNYCH.

Dla Związku sowieckiego jest to problem pierwszorzędnego znaczenia. Przy ogromnych przestrzeniach na terytorjum ZSRR, wartość komunikacji lotniczej, która uzależniona jest od warunków atmosferycznych, staje się czysto problematyczna. Badania stratosfery mają więc na celu przeniesienie komunikacji do regjonów, które istotnie pozwolą na zbliżenie do siebie punktów wielkiego terytorjum ZSRR.

Prof Mołczanow należy do zwolenników ograniczenia badań stratosferycznych

DO WYSOKOŚCI 12—18 KM

i twierdzi, że według dotychczasowych badań na tej wysokości panują najkorzystniejsze warunki dla komunikacji lotniczej. Uczony sowiecki wierzy, że najbliższe dziesięciolecie przyniesie rozwiązanie sprawy komunikacji stratosferycznej.

Badania stratosferyczne prowadzone są głównie w Arktyce, gdzie strefa ciepłego powietrza jest położona znacznie niżej, aniżeli nad kontynentem. Ogółem w Arktyce znajduje się dzisiaj około 22 punktów badań geofizycznych, głównie na Nowej Ziemi i na Ziemi Franciszka Józefa.

Jednem z ważniejszych zadań w zakresie badań powietrza jest tworzenie

AUTOMATYCZNYCH STACYJ AEROMETEOROLOGICZNYCH

to znaczy takich, które nadawałyby wszelkie notowania automatycznie drogą radjową. Pierwsze takie stacje zbudowano na szczycie Stalina w górach Pamiru oraz na ziemi Franciszka Józefa. Stacje takie mają być także budowane na lodzie. Pozwoli to na dokładniejsze pomiary i umożliwi również zbadanie kierunku „drajfujących" (poruszających się) mas lodu, co będzie miało olbrzymie znaczenie dla nawigacji. Do badań atmosferycznych Arktyki przywiązana jest szczególna waga także z tego względu, że od stanu atmosfery na tych obszarach uzależnione są w dużym stopniu

WARUNKI ATMOSFERYCZNE NA CAŁYM KONTYNENCIE ROSYJSKIM,

głównie w okresie wiosny i jesieni.

Prof. Mołczanow mówił też obszernie o badaniach stratosferycznych przy pomocy balonów, zaznaczając, iż przygotowywane są obecnie

NOWE SOWIECKIE WYPRAWY STRATOSFERYCZNE.

Prowadzone są też energiczne prace nad udoskonaleniem techniki lotów stratosferycznych, opartych na dotychczasowych doświadczeniach. Najbliższe loty sowieckie będą miały cele wyłącznie naukowe.

Przed sojuszem francusko-sowieckim

PAKT WSCHODNI EWENTUALNIE BEZ POLSKI

Paryż, 22 września. Sprawozdawczyni „Oeuvre" donosi z Genewy, że stan rokowań francusko-sowieckich prowadzony między ministrem Barthou a Litwinowem posunął się już do tego stopnia, iż nic nie stoi na przeszkodzie **zawarciu między obu rządami sojuszu** na wzór sojuszu polsko-francuskiego z 1921 r. Ale obaj mężowie stanu stoją na stanowisku, że **widoki na realizację układu wschodniego nie znikły jeszcze zupełnie.** Polska treść swej odpowiedzi zmieniała już parę razy a obecnie ostateczna odpowiedź oczekiwana jest w Genewie z końcem następnego tygodnia. Gdyby odpowiedź polska wypadła negatywnie i dowiodła, że **Polska „całą stawkę postawiła na kartę niemiecką"**, wtedy prawdopodobnie Paryż i Moskwa uznałyby za niezbędne dla utrzymania pokoju zawarcie paktu, w którym miałyby wziąć udział państwa baltyckie, mała ententa i państwa bałkańskie.

—ooo—

Zadowolenie z powodu wycofania wniosku

polskiego w sprawie traktatów mniejszościowych

Paryż, 22 września. Wycofanie polskiego wniosku o generalizację traktatów o ochronie mniejszości narodowych znajduje w prasie francuskiej nagół **życzliwe przyjęcie.** Oficjalny „Petit Parisien" pisze, że Francja, która wciąż jeszcze pragnie liczyć na polską przyjaźń, może się w interesie Polski tylko **cieszyć** z powodu wycofania wniosku polskiego. „Oeuvre" wskazuje, że Polska w ostatniej chwili **cofnęła się przed grożącą jej izolacją.**

ROZBIEŻNE GŁOSY PRASY ANGIELSKIEJ. ORGAN SOCJALISTYCZNY ZA POLSKĄ

Londyn, 22 września. Także prasa angielska przyjęła wiadomość o wycofaniu wniosku polskiego **z prawdziwą ulgą,** aczkolwiek ton jej w stosunku do Polski **nie jest** zbyt życzliwy. Jedynie socjalistyczny „Daily Herald" staje w obronie stanowiska polskiego w kwestji mniejszościowej i wskazuje, że Włochy np. nie godzą się na kontrolę ich stosunku wobec mniejszości niemieckiej w Tyrolu południowym i Słowian w Istrji, podobnie jak Francja i Anglja uważają sytuację ich niezliczonych mniejszości rasowych za sprawę czysto wewnętrzną, do której nikt niema prawa się mieszać. Akcja polska udowodniła, że państwa zobowiązane do przestrzegania układów o ochronie mniejszości narodowych też nie są skłonne bezgranicznie poddawać się systemowi czyniącemu z nich państwa mniej zaufania godne niż reszta świata. Należy z uznaniem podkreślić — wskazuje wreszcie dziennik — że tak Eden jak Massigli uznali rewizję układów mniejszościowych za wskazaną. Byłoby też wskazane, aby kwestja ta wzięta została pod obrady, zanim jeszcze państwa zostaną do tego zmuszone nowem przesileniem.

Nieprzychylne stanowisko zajmuje natomiast prasa konserwatywna. „Times" w artykule wstępnym nazywa dyskusję genewską nad wnioskiem polskim **bezcelową gadaniną,** która ani Polsce ani Lidze Narodów nie przysporzyła chwały. Dziennik wyraża zdziwienie, że sprawę tak wielkiej wagi wniosła delegacja polska do Ligi Narodów w stanie **surowym** i zupełnie **nieoszlifowanym.** Niewykonalność wniosku polskiego została dowiedziona. Mimo wszystko uważa dziennik stanowisko Polski za zupełnie uzasadnione. Polska ze swymi 30 miljonami

ludności — pisze — słusznie może żądać, aby ją traktowano **jak mocarstwo**. Niewątpliwie ma też prawo oświadczyć, że jej sytuacja obecna jest zupełnie inna niż w roku 1919, kiedy podpisywano układy mniejszościowe.

„Daily Telegraph" mówi o szczęśliwem zakończeniu epizodu genewskiego. Przez nietaktowne zachowanie — pisze dziennik — nie zyskała Polska nic, jak tylko aplauz prasy niemieckiej, która aż do czasu zawarcia układu polsko-niemieckiego była największym krytykiem sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce.

TELEGRAMY

—o—

JESZCZE PROTESTY WYBORCZE PO 4 LATACH

Warszawa, 22 września (tel. wł.). Izba dla spraw wyborczych Sądu Najwyższego zleciła przeprowadzenie badania świadków w 9 okręgach wyborczych w związku z wniesionemi protestami.

DOLAR

Warszawa, 22 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5'20 zł. Bank Polski płacił 5'18 zł.

FRANCJA WZMACNIA SIĘ NA GRANICY NIEMIECKIEJ

Paryż, 22 września. Nawiązując do ostatnich doniesień prasowych o wzmocnieniu garnizonu paryskiego, generał Niessel pisze w „Figaro", że w rzeczywistości chodzi nietylko o wzmocnienie garnizonu paryskiego, lecz wogóle o wzmocnienie wszystkich garnizonów francuskich, znajdujących się w pobliżu linji fortyfikacyjnej i wreszcie całej granicy północno-wschodniej. Jest zatem zrozumiałe, że wzmocniony zostaje także garnizon paryski, jako położony niedaleko granicy wschodniej.

CÓRKA ŚP. CURIE-SKŁODOWSKIEJ WYNALAZCZYNIĄ SZTUCZNEGO RADU

Londyn, 22 września. „News Chronicle" donosi, że znakomitej parze małżeńskiej Joliot udało się wynaleźć sposób sztucznej produkcji radjum, nad czem małżonkowie ci pracowali całe swoje życie. Odkrycie to, przedstawiające początek **nowej ery w walce z rakiem**, przedłożone zostanie z początkiem przyszłego miesiąca konferencji 600 uczonym, która się odbędzie w Londynie i Cambridge. Wynalazek ten umożliwi ma tysięcznym ofiarom tej strasznej choroby tanio nabyć potrzebne do leczenia ilości radjum. Pani Joliot jest córką znakomitej Curie-Skłodowskiej.

WĄŻ UTOPIŁ 17 LUDZI

Londyn, 22 września. Wedle doniesień z Bombaju, na rzece Czambal, w Indjach środkowych, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, spowodowany przez kobrę. Na środku rzeki prom zderzył się z płynącą z prądem strzechą, na której znajdował się olbrzymi wąż kobra. Wąż momentalnie wślizgnął się na prom. — Podróżni ze strachu skupili się wszyscy na jednej stronie promu, który się wskutek tego wywrócił, przyczem 17 osób utonęło.

SPRAWCA PORWANIA DZIECKA LINDBERGHA

Nowy Jork, 22 września. Aresztowany pod zarzutem uprowadzenia i zamordowania dziecka Lindbergha, Richard Hauptman, jest Niemcem, pochodzącym z Kamieńca w Saksonji. Jak słychać, uprawiał on w Nowym Jorku agitację hitlerowską i cieszył się poparciem tutejszych sfer niemieckich. Czy Hauptman sam dokonał tej zbrodni, czy też miał spólnika, dotychczas nie zdołano jeszcze wyjaśnić. Mimo, iż dowody jego winy stają się coraz ważniejsze, Hauptmann wciąż utrzymuje, że jest niewinny. Obecnie zgłosił się na policję pewien lekarz z dzielnicy Bronx, — który stwierdza z całą pewnością, że poznaje w Hauptmannie tego osobnika, którego na drugi dzień po porwaniu dziecka Lindbergha leczył na zwichnięcie nogi. Jak swego czasu dochodzenie wykazało, osobnik, który schodził po drabinie z dzieckiem z okna domu Lindbergha,ześlizgnął się ze szczebla i upadł. Jest więc prawdopodobne, że przy tej sposobności Hauptmann zwichnął nogę. Hauptmann będzie prawdopodobnie wydany sądom stanu New Jersey, gdzie będzie odpowiadał za morderstwo dziecka.

POLUBOWNE ZAŁATWIENIE PÓŁMILJONOWEGO STRAJKU W AMERYCE

Waszyngton, 22 września. Projektowany przez komisję rozjemczą plan polubownego zażegnania konfliktu w przemyśle włókienniczym został wczoraj wieczór **przyjęty** tak przez związki zawodowe jak pracodawców. Wobec tego istnieje możliwość, że **już w poniedziałek podjęta zostanie praca** przez pół miljona robotników przemysłu włókienniczego.

TAJFUN W JAPONJI

Tokio, 22 września. W Osaka zabitych zostało 1039 osób, w tem 500 dzieci szkolnych. Rannych jest 3000, a zaginionych 586 osób. W Osaka uległo zniszczeniu 144 szkoły, 3914 domów prywatnych i 3212 zabudowań fabrycznych. 8120 domów jest poważnie uszkodzonych. W Kioto jest zabitych 207, a rannych 939 osób. 1675 domów, w tem 20 budynków szkolnych jest zniszczonych, a 2750 uszkodzonych. Liczba zabitych w Kobe zdaje się, że nie przekroczy liczby 40, to jest liczby osób zaginionych. Rannych jest 480. Domów zniszczonych w Kobe jest 1677, a uszkodzonych 9209. 647 domów zostało przez fale morskie porwanych, a 1234 zostało zalanych. Jak dotychczas zdołano ustalić, zatonęło 2350 łodzi rybackich. Szkody wyrządzone na morzu oceniane są na 3 miljony yen, zaś szkody ogólne na lądzie wynoszą przynajmniej 300 miljonów yen.

Odroczenie pertraktacyj w przemyśle naftowym do czwartku

Pertraktacje prowadzone we Lwowie przez piątek i sobotę **nie doprowadziły do porozumienia**. Przemysłowcy proponowali: albo zniżkę 8 proc. przy utrzymaniu dotychczasowych urlopów i zapłaty za nadliczbówki i świętówki, albo obniżkę 3 proc. przy uregulowaniu sprawy urlopów oraz nadliczbówek i świętówek według ustawy. Ponieważ delegaci robotniczy nie mogli wziąć na siebie odpowiedzialności za takie ustępstwa, pertraktacje zostały **odroczone do czwartku 27 bm.**

Strajk robotników miejskich w Tarnowie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 22 września.

Wczoraj odbyła się konferencja w inspektoracie pracy, na której zarząd miejski nie stawił się, nadsyłając pisemne oświadczenie, że proponuje dla robotników zakładu czyszczenia miasta 2 zł. 50 groszy dziennie, a dla dozorców 2 zł. 60 gr. — z tem, że będzie przeprowadzona rejestracja tych, którzy mogą być przyjęci spowrotem do pracy. Propozycje te **Związki robotnicze odrzuciły**. Popołudniu ZZZ podpisał umowę z magistratem, przewidującą stawki po 2 zł. 60 gr. i 2 zł. 70 gr. dziennie. Natomiast Związek klasowy postanowił kontynuować strajk, — zwłaszcza że żądania innych działów pracy nie zostały uwzględnione.

REWIZJE

Wczoraj przeprowadziła policja dwukrotnie rewizję w Domu robotniczym a nadto rewizję w kancelarji adwokata dra Agatsteina, w mieszkaniu tow. dr. Lidji Ciołkoszowej oraz u 6 innych towarzyszów. Poszukiwano nielegalnych wydawnictw, których jednak nie znaleziono. W aresztach więziennych znajdują się tow. Opała, Sikora, Kasneński, Zając i Czaicka, tow. Tereba w szpitalu.

Szerokie kręgi afery Idzikowski-Michalski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 22 września.

W dniu dzisiejszym uwagę prasy zajmuje przedewszystkiem aresztowanie posła Idzikowskiego i wicedyrektora departamentu podatkowego p min. skarbu Michalskiego. Na światło dzienne wychodzą nowe szczegóły, rzucające dziwne światło na obecne stosunki.

Prokurator Krukowski w swem piśmie do marszałka Sejmu donosi, że aresztował posła Idzikowskiego z powodu **przyłapania go na gorącym uczynku zbrodni pospolitej**: pośredniczenia przy wręczaniu łapówek urzędnikowi państwowemu. Prasa przynosi dalsze szczegóły tej afery. I tak „ABC" informuje, że podczas przygotowania rozporządzenia o obniżeniu podatku obrotowego od piekarstwa poseł Idzikowski oświadczył piekarzom, że udałoby się przeprowadzić taką obniżkę, ale potrzebne są na to fundusze.

PIEKARZE ZŁOŻYLI KILKANAŚCIE TYSIĘCY ZŁ.,

które Idzikowski użył albo na przekupstwa albo wziął sobie, gdyż odnośne rozporządzenie już było przygotowane. Michalskiemu dał Idzikowski pożyczkę 10.000 zł., na które **weksel** został później zniszczony.

Idzikowski namawiał kilka razy, aby ofiarowali Michalskiemu prezenty. Piekarze zebrali 4000 zł., za które kupili broszkę z brylantem, jednakże Michalski podobno broszki tej nie otrzymał.

Również na terenie Poznania toczy się dochodzenie sądowe przeciw Kopydłowskiemu, zaufanemu Idzikowskiego, który z jego ramienia i senatora z BB Wiechowicza organizował ruch rzemieślniczy.

W czasie rewizji u Michalskiego znaleziono

KILKASET KOMPROMITUJĄCYCH LISTÓW

rozmaitych osób tak, że śledztwo zatoczy bardzo szerokie kręgi.

NACISK NA P. SŁAWKA

W kołach politycznych krąży wiadomość, że poszczególni członkowie BB mają domagać się od p. Sławka ścisłego wyjaśnienia całej sprawy, a w szczególności wyjaśnienia historji **awansu Michalskiego** i osób, które z nim były w kontakcie.

DYMISJE

Z dniem 1 października ma przejść w stan spoczynku dyrektor departamentu i opłat p. Wacław Koszko. Również naczelnik wydziału administracji przemysłowej w ministerstwie przemysłu i handlu p. inżynier Hauszyn ma z dniem 1 października opuścić swe stanowisko.

Straszna katastrofa w kopalni

160 GÓRNIKÓW ZASYPANYCH I SPALONYCH

Londyn, 22 września. W kopalni węgla pod Wrexham w środkowo-angielskim okręgu przemysłowym wydarzyła się dziś straszna katastrofa, której rozmiarów nie podobna jeszcze ocenić. W chwili, gdy w kopalni znajdowało się 400 górników, wydarzyła się gwałtowna eksplozja a następnie wybuchł pożar. Większość górników zdołała się wyratować lub została wyratowana, jednakże około **160 górników zostało odciętych**. Podjęta natychmiast akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona z powodu wielkiej ilości gazów grożących nowym wybuchem, oraz ze względu na wzmagający się pożar. Dotychczas wydobyto 6 zabitych. Zmobilizowano wszystkie możliwe siły, aby wyratować nieszczęśliwych górników oraz uratować kopalnię. O los odciętych od świata istnieją **bardzo poważne obawy**. Podjęte zostały próby ugaszenia ognia piaskiem i ziemią.

Londyn, 22 września. W ciągu popołudnia wydobyto z płonącej kopalni jeszcze trzech zabitych, tak że dotychczas wydobyto ogółem dziewięć ofiar. Chodzi jednak wyłącznie o górników, którzy w chwili katastrofy znajdowali się w pobliżu wyciągu i o członków ekspedycji ratunkowej. Z odciętych od świata górników nie zdołano żadnego wydostać, ponieważ dostęp do nich z powodu ognia jest zupełnie wykluczony.

Londyn, 22 września. Niema już prawie żadnej nadziei na wyratowanie z płonącego szybu odciętych od świata górników, których liczba nie jest jeszcze znana, wynosi jednak przeszło 120 osób. Pomoc lekarską i policyjną ściągnięto z całej okolicy. Oddziały ratunkowe padają od wysiłku, zatrucia gazem i żaru, i co chwilę wywożone są na górę i odwożone do szpitala całe grupy, mimo iż wszyscy pracują w maskach ochronnych. Powstałe stąd luki uzupełniane są natychmiast ochotnikami, których zgłasza się znaczna ilość, chcąc przyjść z pomocą zagrożonym kolegom. Jak słychać, rozważana jest możliwość zasypania kopalni, o ile pożar nie będzie mógł być ugaszony innym sposobem. Gdyby się musiano do tej ostateczności uciec, wówczas życie wszystkich odciętych górników musiałoby być poświęcone.

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

Kino Muzeum (ul. Smoleńsk 9) wyświetla w niedzielę 23 bm. o godzinie 7 wieczorem nadzwyczajny film humoru i śmiechu pod tytułem

„OBRAZA MAJESTATU“

W roli głównej Vlasta Burian.

Wspaniała komedja muzyczna, pełna ekscentrycznych przygód i dowcipu. Szalony wir zdarzeń i wypadków. Tysiące nieprawdopodobnych sytuacyj. — Scenarjusz: Józef Neuberg, reżyserja Mae Fricz, muzyka Jara Benesz.

Ponadto komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

ZAWIADOMIENIA

—o—

WYCIECZKA DO STAROŻYTNEGO OPACTWA CYSTERSÓW W MOGILE ze zwiedzaniem średniowiecznego kościoła św. Bartłomieja i kopca Wandy, odbędzie się w razie pogody dziś w niedzielę jako 38 wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Udział 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka na dworcu głównym o godzinie 13'20.

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu, po cenach zniżonych, nieodwołalnie poraz ostatni doskonała komedja P. Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys“, z gościnnym występem Marjusza Maszyńskiego. Wieczorem komedja muzyczna Granichstädtena „Domek z kart“ z udziałem Marjusza Maszyńskiego oraz pp.: Z. Jaroszewskiej i K. Wyrwicz-Wichrowskiego w rolach głównych. Tańce w wykonaniu I. Soboltówny i E. Wojnara. — „Domek z kart“ powtórzony będzie jutro wieczorem. — Ze względu na kończącą się gościnę Marjusza Maszyńskiego, tydzień bieżący wypełnią sztuki, w których występuje nasz gość, a wobec tego komedja paryska „Migo“ powtórzona będzie dopiero w niedzielę 30 bm.

ROSYJSKI CHÓR DUBROWINA, którego produkcje chóralne i solowe z towarzyszeniem bałałajek są wszędzie przez publiczność mile witane, wystąpi z jedynym koncertem dziś w niedzielę w Starym Teatrze.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Zwyciężyłem kryzys“, wieczorem: „Domek z kart“.
Poniedziałek: „Domek z kart“

KINOTEATRY

Adria: „Pieśniarz Warszawy“ i rewja.
Apollo: „Wesoła Zuzanna“.
Atlantic: „Ulica“ i „Bunt młodzieży“.
Bagatela: „Byłem szpiegiem“ i rewja „Jarmark śmiechu“.
Dom żołnierza: „Zuzia saksofonistka“ (Anny Ondra).
Muzeum: „Obraza Majestatu“ (Vlasta Burian).
Promień: „Odmęt ulicy“ i „Złote sidła“.
Słonko: „Biały upiór“ i „W 80 minut naokoło świata“.
Sztuka: „Miłość i zdrada“.
Świt: „F. P. 1 nie daje znaku życia“.
Uciecha: „Nędznicy“ (dwie serje razem)
Wanda: „Scampolo“ („Urwis z Wiednia“).
Zorza: „Adiutant jego wysokości“ (Vlasta Burian).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 23 września

9.00: Audycja poranna. 9.55: Zapowiedź programu ze Lwowa. 10.00: Gramofon: muzyka religijna. 10.15: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.00: Wiadomości meteorologiczne. 12.05: „10 minut o teatrze“. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy, w wykonaniu orkiestry symfonicznej.13.00: Odczyt z Warszawy: „Przez lądy i morza“ — wygłosi p. Bohdan Pawłowicz. 13.15: Dalszy ciąg poranku muzycznego z Warszawy. — 14.00: Gramofon. 15.00: Feljeton wiejski z Poznania: „Rolnictwo od Poznania do Reykjawik“ 15.15: Gramofon. 15.25: Gawędy podhalańskie: „Jak św. Morcin w Skrzypnem młynorzy wyryktował“ St. Krzeptowskiego — wygłosi p. Władysław Dorula. 15.35: Gramofon. 15.45: Pogadanka rolnicza: „Sprzęt i przechowywanie roślin okopowych“. 16.00: Recytacje prozy z Warszawy: „Mijanie“ Jędrkiewicza. 16.20: Recital śpiewaczy z Warszawy. — 16.45: Opowiadanie dla dzieci: „Matka wszystkich dzieci“. 17.00: Muzyka taneczna ze Lwowa: „Zaproszenie do tańca“. 17.50: „Książka i wiedza“. 18.00: „Teatr wyobraźni“ ze Lwowa. 18.45: „Życie młodzieży“ z Warszawy. 19.00: Muzyka lekka. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Na wesołej fali lwowskiej. 21.45: Wiadomości sportowe. 22.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.15: Koncert reklamowy. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Poniedziałek 24 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu. hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert zespołu salonowego z Wilna. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Muzyka lekka z Warszawy. 16.45: Elementarny kurs niemieckiego ze Lwowa. 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 17.25: Kwadrans literacki. 17.35: Recital śpiewaczy ze Lwowa. 17.50: Pogadanka z Warszawy. — 18.00: „Stary Kraków“ — gawęda w opracowaniu dra J. Dobrzyckiego. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Muzyka lekka ze Lwowa. 18.35: Gramofon. 18.45 Konkurs dla dzieci: „Pierwsza żyrafa w Polsce“. 19.00: „Wędrówka mikrofonu po Polsce“. 19.25: Kronika harcerska. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Wśród osadników wojskowych“. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Gramofon. 21.05: Koncert z Wilna z okazji dziesięciolecia istnienia radjofonji wiedeńskiej. — W przerwie: Dziennik wieczorny oraz odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. 22.00: Odczyt z Warszawy: „Czy zbliżamy się ku zagładzie cywilizacji“. 22.15: Koncert reklamowy. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Wtorek 25 września

6.45: Audycja poranna. 7.40: Zapowiedź programu ze Lwowa. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu. hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert orkiestry hawajskiej z Warszawy. 12.45: Obrazek z piosenkami dla dzieci młodszych. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Komunikaty. 15.45: Muzyka salonowa z Warszawy. 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.25: Pogadanka społeczna z Warszawy. 17.35: Gramofon. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Poradnik turystyczny. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: Szkic literacki z Warszawy: „Echo „Pana Tadeusza“ w dzisiejszej Europie“. 19.00: Koncert mandolinistów z Poznania. 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Dalszy ciąg koncertu z Poznania. 19.45: Program na dzień następny. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Wiedeńskie potpourri ze Lwowa. 20.45: Dziennik wieczorny, oraz odczyt: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: Koncert popularny z Warszawy. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tut. Zakładzie Pożyczkowym na zastawy ruchome **przy ul. Szpitalnej L. 15**, odbędzie się **dnia 8 października 1934 r. i dni następnych o godzinie 9 rano**

Publiczna Licytacja

na której stosownie do § 22 statutu Zakładu Pożyczkowego sprzedane zostaną najwięcej ofiarującemu: kosztowności, aparaty fotograficzne, mikroskopy, niwelator i inne przedmioty, zastawione w czasie **do 31 grudnia 1933 roku** a dotąd niewykupione (od Nr. 19.464 z r. 1930 **do Nr. 38.532 z r. 1933**) względnie na poprzednich licytacjach nie sprzedane, o ile fanty te zostaną zakwalifikowane do postępowania licytacyjnego.

Wzywa się zatem interesowanych do wykupna lub prolongaty wymienionych zastawów przed terminem licytacji, **t. j. najpóźniej do dnia 6 października** b. r., gdyż podczas licytacji prolongaty uskuteczniane nie będą.

Kraków, dnia 15 września 1934 r.

Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa

TOWARZYSTWO DOMU ROBOTNICZEGO W KRAKOWIE

Spółdzielnia zar. z o. o.

zawiadamia

że Walne Doroczne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Domu Robotniczego naznaczone na sobotę 29 września 1934 roku **nie odbędzie się.**

ZARZĄD.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.